

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 haleryz.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 20 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadestane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 haleryz.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 haleryz. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Rzeczywistość i legenda.

„Nowa Reforma“ na podstawie informacji, niewątpliwie zaczerpniętej z kompetentnego źródła, stanowczo przeczy, żeby p. Koerber w rozmowie z komisją parlamentarną Koła, przyrzekał, że nadal będzie życzliwym i dla Galicji i wzywał Koło do przedstawienia mu swych życzeń.

P. Koerber — powiada „Nowa Reforma“ — wyliczał tylko, co zrobił dla Galicji, ale żadnego „wezwania do komisji parlamentarnej nie wystosował, nie podał jej białej karty do zapisania, a przemówienie swoje zakończył wyrażeniem nadziei, że Koło uzna jego dla kraju życzliwość i poparcie rządowi nie odmówi“.

Tak wygląda rzeczywistość wobec kolportowanej gorliwie przez przyjaciół i faktorów rządu legendy o przyrzeczeniach p. Koerbera. P. Koerber nie obiecywał wcale, że spełni życzenia Koła, ażeby pozyskać jego poparcie, lecz, powołując się na rzekome zasługi, zaznaczył, że nabył już prawo do wdzięczności i może żądać poparcia Polaków dla swego gabinetu.

Słusznie stwierdza „Nowa Reforma“, że przemówienie dr. Koerbera odpowiada dotychczasowej jego taktyce. Lubi on przyjmować pozytywne zobowiązania, ale nie lubi dawać pozytywnych przyrzeczeń. Spełnia życzenia tylko tych stronnictw, które mu je kategorycznie stawiają.

Jakim sposobem powstała legenda, fałszująca rzeczywistość? Demokratyczny dziennik krakowski przypuszcza, że „rozmowa musiała wywołać u uczestników wrażenie, że dr. Koerber nas potrzebuje, a fantazja polską wysnuła wniosek, że chce on uzyskać poparcie Koła przez spełnienie szeregu życzeń, które mu będą przedstawione“. „To wyczytano między wierszami przemówienia prezesa ministrów, bo to chcieli wyczytać“.

Nie sądzimy, żeby legenda tak mimowolnie wyrosła na gruncie wrażenia i fantazji polskiej. Mamy powody przypuszczać, że została świadomie sfabrykowana. Na wszystkich uczestników rozmowy wywarła ona wrażenie, na którym oparła się fantazja, skoro np. informator „Nowej Reformy“ pozostał trzeźwym i dokładnie sens słów dra Koerbera uchwycił. Zręczne i gorliwe kolportowanie legendy świadczy, że była ona komuś potrzebna.

P. Koerber stara się istotnie w takim położeniu, że musi starać się o poparcie Koła polskiego. Nie trzeba zaś fantazji do wysnuęcia z faktu tego wniosku, że jeżeli Koło zajmie właściwą postawę, prezes ministrów gotów jest w zamian za udzielone

mu poparcie, spełnić pewne życzenia Koła. Im bardziej tego poparcia potrzebuje, tembardziej będzie skłonny do ustępstw.

Wobec takiego stanu rzeczy, polityka Koła może być dwójaką. Albo, uznając szkodliwość tymczasowych rządów biurokracyjnych dla państwa i naszych interesów narodowych i dążąc do zaprowadzenia rządów parlamentarnych lub nawet w dalszej konsekwencji do zmiany konstytucji, Koło zasadniczo odrzuca wszelką myśl kompromisu z gabinetem p. Koerbera. Albo, godząc się do czasu z istnieniem tego rządu, Koło postanawia prowadzić politykę oportunistyczną i utylitarną i w zamian za udzielone gabinetowi poparcie, stara się uzyskać jak najwięcej ustępstw dla kraju.

W tym drugim wypadku może znowu Koło albo prowadzić targ-drażny, biorąc, co się da i ile się da, albo stawiając swoich postulatów i w uzyskiwaniu ustępstw trzymać się linii wytyczonej naszej polityki narodowej.

W każdym razie, jeżeli Koło godzi się do czasu na kompromis z rządem, to powinno postawić swoje postulaty i uzyskać pozytywne zobowiązania ze strony rządu, nie zaś „anticipando“ obiecywać temu rządowi poparcie w zamian za wątpliwą jego życzliwość w przeszłości i bardziej jeszcze wątpliwą w przyszłości. Kiedy polityka schodzi do targu, to trzeba ten targ prowadzić zgodnie z jego istotą.

Legenda, że p. Koerber przyrzekł spełnić życzenia kraju, ma tendencję bardzo wyraźną. Twórcą tej legendy i jej kolporterem chodzi o obalenie opinii publicznej w kraju, o uspienie jej czujności. Koło ma pozytywne przyrzeczenia, może więc z czystym sumieniem wobec kraju rząd popierać, może a nawet powinno „zapomnieć o przeszłości i cenić tylko teraźniejszość“. A chociaż później się okaże, że rząd życzeń kraju nie spełnił, to bądź co bądź zyska się na czasie, zresztą znajdują się w potrzebie odpowiednie argumenty, dowodzące, że rząd nie mógł na razie zadosyć uczynić tym życzeniom, ale że sprzyja szczerze krajowi a Koło stoi czujnie na straży jego interesów.

Tak już nieraz bywało, a dziś twórcy i kolporterowie legendy chcą wypróbować manewr na nowo powtórzyć. Czy im się uda — wątpimy, bo i w Kole i w kraju zmieniły się już w znacznej mierze stosunki, zmieniły się poglądy, ale że gorliwie i zręcznie dla przeprowadzenia swoich planów zabiegają, trzeba się mieć na baczności i intrygi ich odsłaniać.

Na niwach i ugorach.

(O defraudacji, o własności publicznej i o jej u nas rozumieniu.)

I znów defraudacja... Ledwie przebrzmiały echa znacznego sprzeniewierzenia w krakowskim towarzystwie kredytowym, już odkryto nowe w magistracie lwowskim. W przerwie zaś między jednym a drugim zanotowano parę drobniejszych tego rodzaju wypadków na prowincji.

Sprawa lwowska nabiera szczególnego znaczenia przez to, że winowajca nie był marną pospolitą jednostką, że był człowiekiem zdolnym, inteligentnym, że jako młodzieniec swego czasu miał nawet silną pozycję moralną wśród kolegów. Po wykryciu i rozgłoszeniu nadużycia zmaszał swą hańbę dobrowolną śmiercią.

Stoimy tedy wobec tragedji. Sam winowajca nie był w istocie złym człowiekiem. Jakież warunki od niego niezależne, wciągnęły go w położenie, z którego jedyne wyjście było przez te wrota, które nikt nie powraca. Zażył cyanku potasowego...

Znów jedna egzystencja ludzka, już nie złamana, ale unicestwiona, i znów nowy cios wymierzony w słabe i tak zaufanie, jakim społeczeństwo darzy swe instytucje publiczne i ich zarządy.

Opinia z wypadkami defraudacji funduszy publicznych radzi sobie u nas zbyt łatwo. Wygłasza ona wyrok potępienia na winowajcę i zasypia spokojnie, dopóki jej nowy wypadek nie zbudzi.

Tymczasem zło jest głębsze. Te sprzeniewierzenia plamą nie tylko jednostki, ale całe społeczeństwo. I tem więcej społeczeństwo ponosi odpowiedzialność.

działności, im częstsze są wypadki, w których defraudant jest człowiekiem według ogólnej miary uczciwym, nie pozbawionym poczucia honoru...

Skąd się bierze defraudacja? co się na nią składa?...

Z tą sprawą załatwiamy się zwykle prędko. Marnotrawstwo, lekkomyślność, niesumienność... Czasami, gdy nam to dogadza, winę składamy na kierunek polityczny winowajcy, jak tego mieliśmy przykład podczas krachu Galicyjskiej Kasy oszczędności. Bo jeżeli interes partyjny usiłujemy robić w każdym wypadku, dlaczego powstrzymywać się gdy można zwykle przestępstwo związać z kierunkiem politycznym przeciwnika?...

Są tacy, którzy częstotliwość defraudacji u nas przypisują kobietom i temu, że mężczyźni lubią tracić na nie swoje i nieswoje pieniądze. Ten pogląd może znaleźć nawet poparcie pewnej kategorii galicyjskich językoznawców...

Wszak wyraz „defraudacja“ ma w środku „Frau“. A jeżeli są u nas ludzie, którzy Maurycygo Zycha wymawiają „Cych“, a niżej podpisanego — „Digo“ przez długie „i“ (o czem się świeżo miałem sposobność dowiedzieć), to dlaczegożby ci sami wyrazu „defraudacja“ nie mieli od „Frau“ wyprowadzać?...

My pójdziemy inną drogą i zanalizujemy przede wszystkim sam akt defraudacji.

Biorąc się do rzeczy metodą niemiecko-galicysko-naukowo-profesorską, powiemy:

Na to, żeby defraudacja była możliwa, musi istnieć 1) chęć zdefraudowania, 2) jego możność.

Chęć wypływa z potrzeby, potrzeba zaś stąd, że człowiek więcej wydaje niż ma i niż mu kredytują, czyli że w taki lub inny sposób żyje nad stan.

Lekarz i znachor.

Wiedeń 27 listopada.

(A.) Stefan hrabia Tisza zobowiązał się wobec korony złamać obstrukcję w parlamencie węgierskim. I przyrzeczenia dotrzymuje! Zdaża konsekwentnie do celu. Nie waha się rabulistycznie, przewrotnie tłumaczyć na korzyść własną, a na szkodę opozycji przepisów regulaminu obrad. Jest pewnym prezesa Izby, jest pewnym, iż większość, która się zowie liberalną, nie opuści go ani na chwilę. Gdyby jej kazał o dwunastej w południe zaprzysiądz, iż to pómc, wie, że przysięgliby wszyscy, od starego barona Podmaniczkego począwszy, a skończywszy na najbardziej podrzędnym pośle. Z ustąpienia hr. Apponyiego i dawnych jego zwolenników rad niezmiennie. Był to w karnem stronnictwie liberalnem ferment samodzielności, czynnik niepożądany dla młodego Tiszy. Dzisiaj, gdy Apponyi opuścił stronnictwo liberalne, Tisza ma ręce swobodniejsze, nie potrzebuje się z nikim liczyć, jest dyktatorem w parlamencie.

Ze stanowiska moralności publicznej i prywatnej postępowanie Tiszy wobec opozycji nie jest wolnem od zarzutów. Wprawdzie opozycja, wyyskując regulamin obrad gwoi robienia obstrukcji, także dopuszcza się gwałtu i także grzeszy przeciwko kardynalnej zasadzie parlamentaryzmu, to jest przeciwko poszanowaniu woli większości. Lecz to jeszcze nie rozgrzesza Tiszy. Prezesowi ministrów i naczelnikowi wielkiego stronnictwa nie wolno — ze stanowiska etyki — posługiwać się taktyką, będącą łańcuchem gwałtów, podstępów, manewrów dwuznacznych. Lecz w praktyce polityka była i jest sztuką osiągania powodzenia. Szczepki germańskie, które tępiły Słowian nad Łabą i Odrą, dopuszczały się całymi wiekami wszelakich zbrodni. Mimo to historia przeszła nad tym procesem gwałtów do porządku dziennego i stwierdza, że potomkowie owych zbrodniarzy tworzą bogate ekonomicznie i kulturalnie państwo. Tak samo i Stefan Tisza — jeżeli mu się uda złamać obstrukcję — zyska rozgłos polityka, który, raz cel sobie wytknąwszy, zdołał go osiągnąć.

Jeżeli mu się uda... Czy mu się uda złamać obstrukcję? Zdaje się, że tak. Wobec kruczków, jakimi się Tisza posługuje, wobec terroryzmu, przed jakim się nie cofa, wobec tego, że ma wolę żelazną, że nie boi się niczego, że nie traci zimnej krwi, osiągnie cel zamierzony najdalej za kilka tygodni. A że powodzenie w polityce rozstrzyga o wszystkim, przeto Tisza zyska uznanie, chwałę jego będą piali nie tylko zawodowi chwalczy każde-

O tem życiu nad stan, które się wcale tak prosto i zrozumiale nie przedstawia, jak to powszechnie sądzimy, pomówię jeszcze kiedyś z szanownym czytelnikiem. Teraz przejdę do drugiej strony przedmiotu.

Możność zdefraudowania, jakby powiedział naukowy badacz przedmiotu, dzieli się na: 1) zewnętrzną i 2) wewnętrzną.

Zewnętrzna możność zdefraudowania polega na tem, iż są w kraju pieniądze, których się nie pilnuje jak należy. Ten brak dozoru pochodzi bądź z niedbalstwa i lenistwa ludzi, odpowiedzialnych przed instytucją i społeczeństwem, bądź stąd, że dozór powierzamy ludziom nie znającym się na rzeczy, nie umiejącym wywierać kontroli.

Wewnętrzna możność zdefraudowania pochodzi z braku moralnego hamulca w defraudancie, z braku instynktu lub zasady, która by mu nie pozwoliła dotknąć pieniędzy, nie do niego należących.

— A więc powie ktoś, na to, żeby posiadać wewnętrzną możność zdefraudowania, trzeba być prostu złodziejem.

Wcale nie. Takie określenie stosuje się wprawdzie do pewnego typu defraudantów, ale ten typ w naszym społeczeństwie jest stosunkowo rzadki. Jeżeli np. pryncypał powierza swemu kantorzyście pewną sumę do zapłacenia komuś, a ten po drodze skręci na bok i drapnie z cudzymi pieniędzmi do Ameryki, to jest to zwyczajny złodziej. Ale między naszymi defraudantami często mamy takich ludzi, którymby się ręka nie podniosła, gdyby miała sięgnąć do cudzej kieszeni. Dla nich niemożliwością psychiczną jest przywłaszczyc sobie rzecz należącą do innego człowieka, stanowiącą czyjąś własność prywatną...

go rządu, lecz wszyscy, którzy się entuzjastycznie, każdemu powodzeniem, wszyscy przeciwnicy obstrukcji parlamentarnej. Nie tylko w Budapeszcie, ale i w Wiedniu.

Pamiętajmy, że walka, którą Tisza wydał obstrukcji, walka na śmierć i życie, nie jest sprawą lokalną, węgierską. Wynik ostateczny owej walki wpłynie na przebieg polityki wewnętrznej austriackiej. Jeżeli Tisza powiedzie się złamać obstrukcję i załatwić parlamentarne konieczności państwowe, to czynnikowi decydującemu w państwie nasunie się pytanie, dlaczego to, co zrobił Tisza w Budapeszcie, nie byłoby możliwym do przeprowadzenia w Wiedniu. Skoro metoda leczenia parlamentu austriackiego, stosowana przez cztery lata przez gabinet urzędniczy, zawiadła, czyż nie należałoby spróbować metody, zaaplikowanej przez Stefana Tiszę. Prawda, że między regulaminem obrad Izby poselskiej węgierskiej i austriackiej zachodzi wielka różnica. Pierwszy, jak się pokazuje, nadaje się do złamania obstrukcji bez wprowadzania zmian specjalnych. Drugi — austriacki — bez zmian pozostanie zawsze tylko luką tam, gdzie trzeba armaty odtłocowej. Gdyby przecież dano Izbie poselskiej austriackiej w drodze rozporządzenia cesarskiego rozumny regulamin obrad, wzorowany np. na regulaminie Izby poselskiej francuskiej, obstrukcja byłaby i w Wiedniu niemożliwą.

Kto się opiera tej zmianie? Czy może Czesi, którzy teraz prowadzą obstrukcję? Nie! Czesi są gotowi zgodzić się na narzucenie regulaminu w drodze rozporządzenia cesarskiego. Owej zmiany nie chcą Niemcy. Cynicznie, otwarcie przyznają, że nadanie nowego regulaminu doprowadzi natychmiast do utworzenia większości w Izbie poselskiej. Ale ta większość będzie nie po ich myśli. Zszeregują się bowiem ramię przy ramieniu żywioły autonomiczne, a więc Polacy, a więc Czesi, Słowacy i Chorwaci, a więc Niemcy z centrum Izby i tak zwana większa własność. Niemcy teraz potępią obstrukcję czeską, lecz równocześnie sprzeciwiają się wszystkiemu, co mogłoby im utrudnić obstrukcję na wypadek utworzenia większości nie po ich myśli. Gabinet urzędniczy zaś Niemcom w tym oporze pomaga, gdyż przedłuża dzięki takiej taktyce niemieckiej własne istnienie.

Nie więc dziwnego, że cały świat polityczny wiedeński śledzi z niesłychanym zajęciem to, co się teraz dzieje w Budapeszcie. Wystarczy przeczytać dzisiaj artykuły wstępne „N. W. Tagblattu” i „N. freie Presse”. Pierwszy z tych dzienników pisze o Tiszy, a drugi w dr. Koerbera. Nie wymienia ani razu nazwiska tego ostatniego, każdy przecież czytelnik zdaje sobie sprawę, że to jego ma redakcja na myśli, gdy chwali Tiszę, że przy uzdrawianiu parlamentu nie ograniczył się do dawania nauk filozoficznych, lecz łamie obstrukcję z pomocą czynów i tylko czynów. Naodwrot „N. fr. Presse”, acz sympatyzuje z Tiszą jak najgoręcej, zastrzega się przeciwko rozpowszechnieniu metody jego walki, pisze bowiem wyraźnie, że ta metoda jest dobrą tylko w Berlinie i w Budapeszcie, gdzie skład parlamentu jest jednolity pod względem narodowym.

W Budapeszcie, obstrukcja będzie złamaną; w Wiedniu parlament, unieruchomiony skutkiem obstrukcji po czteroletniej kuracji przez zachora raczej, niż przez lekarza prowadzonej, już w przyszłym tygodniu zakończy obrady. Tisza będzie z góry patrzył na „dystygowanego cudzoziemca”.

Oni zdolni są zagarnąć tylko własność zbiorową, dobro publiczne.

Dlaczego?

Dlatego, że nie dorośli jeszcze do pojmosowania dobra publicznego i własności zbiorowej.

Jak ci się zdaje, drogi czytelniku — ilu u nas ludzi pojmosowania tego nie posiada?

Radzę ci lepiej liczyć tych, którzy wiedzą, co to jest dobro publiczne — a będziesz miał wiele, wiele mniej roboty.

Myśmy już doszli do tego stopnia cywilizacji, na którym istnieje naogół poczucie i względne poszanowanie własności prywatnej, ale własności zbiorowej, publicznej przeważnie jeszcze nie uznajemy. Instynkty nasze mówią jeszcze, że to, co nie jest własnością prywatną, jest nieczyje. Człowiek u nas, którego dopuszczono do rozporządzania dobrem publicznym, w głębi duszy ma poczucie „iuris primi occupantis”, tak jak żeglarz, który wylądował na pustym, do nikogo nie należącym brzegu i uważa się na nim za pana i bezwzględniego gospodarza. Gotowimy też niem rozporządzać zupełnie według naszego upodobania, a powstrzymuje nas przeważnie od tego nie własny instynkt lub zasada, ale kodeks karny.

Nie trzeba z tego powodu wpadać w rozpacz, w beznadziejny pesymizm. To nie jest upadek moralny społeczeństwa, tylko jego niedojrzałość cywilizacyjna, niedostateczne uspołecznienie. W sprzyjających warunkach, w odpowiedniej atmosferze, przy dobrej organizacji opinii i płynącego z niej przymusu moralnego można się podnosić pod tym względem bardzo prędko. Są narody, jak Moskale, nasi „bracia-Słowianie” bałkańscy, Rumuni i t. d., które pod tym względem stoją na ogromną odległość po za nami, wśród których nawet z własności prywatnej

Z ziem polskich.

(Ruch narodowy wśród duchowieństwa w zaborze rosyjskim.)

W pracy nad uświadamieniem ludu i w walce z rządem w zaborze rosyjskim przybiera nowy sojusznik — duchowieństwo. Widomym tego objawu znakiem jest peryodyczne wydawnictwo „Dla swoich”, którego pierwszy numer niedawno ukazał się w Krakowie. Mielśmy wprawdzie zawsze wśród duchowieństwa jednostki narodowo uświadomione, w pracy ofiarne i gorliwe, ale podjęcie wydawnictwa „Dla swoich” świadczy, że ruch narodowy objął już nie jednostki, ale pewien odłam duchowieństwa, że z fazy dorywczych wysiłków i ofiar przechodzi on w okres zorganizowanej pracy. Że zaś nie jest on jednodniowym przejawem, świadczy choćby słowo wstępne redakcji, z którego dowiadujemy się, że wydawnictwo podjęte zostało po głębokiej rozwadze, że inicjatorowie jego od lat trzech zastanawiali się nad tym krokiem, zdając sobie sprawę z całej jego wagi. Dowiadujemy się również z dalszej treści wydawnictwa, że już dawniej, z okazji ważniejszych wydarzeń kościelno-narodowej natury (wywiezienie ks. biskupa Zwierowicza, protest młodzieży przeciwko wykładowi religii w języku rosyjskim), wśród duchowieństwa krążyły odezwy z anonimowym podpisem „Fratres”, omawiające te wypadki i wskazujące właściwą drogę postępowania. Z korespondencji omawiających przeważnie ujemne strony zachowania się księży, dowiadujemy się, że i objawów dodatnich nie brak. „Poczynamy się ruszać — pisze korespondent z Warszawy — tworzy się zastęp kapłanów myślących, dla których sprawy, jakie się teraz rozgrywają, nie przechodzą bez uwagi, którzy mniej lub więcej jasno zdają sobie sprawę z obecnego położenia i swoich obowiązków. Ruch ten, powiedziałbym, u nas jest jeszcze bezwiedny, bądź co bądź śmiało twierdzić można, że nastąpi niezadługo ogólne odrodzenie ku lepszemu — wszystko, na co patrzymy, każe nam spodziewać się tego”.

Zanim jednak ogólne polepszenie nastąpi, korespondenci i autorowie-księża nie wahają się wytknąć wielu usterek, a nawet ciężkich przewinień dzisiejszemu duchowieństwu. Jak czarna nitka wije się przez wszystkie artykuły wydawnictwa „Dla swoich” skarga na zbytnią uległość wobec rządu Konsystorza. „My znamy tylko rządów — pisze korespondent warszawski. — Warszawa ma Czertkowską i pana Lichaczewą, my naczelnika powiatu, potem straż ziemską i całą sferę strażników. Od tych panów i ich postanowień, choćby najnielegalniejszych, w naszym pojęciu i praktyce nie masz apelacji, a jeżeli, „carissime”, masz krewkości wiele i zechciałbyś szukać gdzieś wyżej sprawiedliwości — wiedz, że to nietylko w oczach twego „rządu”, ale i Konsystorza i ogółu jest „crimen”, o jakim myśleć się nie godzi; większość konfratrów warcholeń cię nazwie i burzycielem porządku społecznego, Konsystorz co najmniej za nietaktownego cię osądzi, a z taką opinią w odciegnięciu zapomnienia utoniesz, za podnózek do sławy i godności „taktownym” służyć będziesz. Kto tu u nas zadrze z rządem, dostaje w skórę podwójnie. „Primo” od rządu. „Secundo” od władzy konsystorskiej. „Dopóty nie zdobędziemy prawych obrońców Kościoła i Ojczyzny — cytuję redakcja we wstępie słowa jednego z kapłanów — dopóki ogół nasz nie przejdzie przez ogień,

ludzie sobie niewiele robią, a które jednak żyją i nie są uważane za niezdolne do postępn....

Jak powiedziałem tedy, u nas ludzie dobro publiczne przeważnie o tyle szanują, o ile ich zmusza do tego kodeks karny. Ponieważ takich, coby lekceważyli kodeks i uważali, że łatwo jest mu się wymknąć, jest stosunkowo niewiele, więc nie codziennie mamy defraudantów, idących pod sąd. Ale za to w sferach, do których kodeks nie sięga, w których na straż dobra publicznego mogłaby stać tylko silna opinia, gdybyśmy ją mieli, całe nasze życie roi się od nie podlegających kodeksowi defraudantów.

Bo defraudantem w moralnym tego słowa znaczeniu jest nietylko ten, co bierze grosz z kasy publicznej gotówką, ale każdy, kto rozporządza własnością społeczeństwa, ale dla korzyści swojej, swej rodziny, protegowanych, stronnictwa, koteryi, mafii, dla swych kaprysów, zachcianek, widzimisię i t. p.

A teraz zastanówmy się, jak częste jest u nas, że człowiek, który się dorwał do rozporządzania dobrem publicznym, traktuje je, jako rzecz nieczyją, będącą czasowo w jego używaniu.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że szkoła, utrzymywana za pieniądze krajowe, jest własnością publiczną. Otóż u nas ludzie, którym powierzono czuwanie nad nią, nie uważają za rzecz niemoralną zrobieć dyrektorem szkoły, dajmy na to, Prusaka, zapłacić mu drogo i zawarować nieruszalność z posady tylko dlatego, że go się chce pozbyć ktoś wpływowy, co go zgodził był za drogo do siebie na oficyalistę.

To jest przykład jaskrawy. Takich znalazłoby się więcej, ale nie o wszystkim wypada mówić i nie wszystko jest tak wyraźne.

Nadużycia — powiesz, czytelniku — dzieją się wszędzie i niema kraju, w którymby ludzie

któryby oczyścił go ze zbytniego przywiązania do intratnej posady, a co zatem idzie obawy nielaski rządu, Konsystorza (w tej mierze!).

Nie dziwnego, że wobec takiego arcy-uległego stanowiska hierarchii wyższej, w duchowieństwie niższym znika przeważnie duch apostołstwa i poświęcenia, panoszy się gruby oportunizm, w stosunku z władzami polegający na poniżającym dyplomatyzowaniu z najniższymi nawet organami władzy i na uległości wobec wszelkich ich zarządzeń. To też korespondencye pisma „Dla swoich” pełne są wzmianek o księżach, którzy przestają za pan-brat z naczelnikami powiatów, obojętni są na wszelkie zamachy ze strony rządu a nawet gromią surowo tych, którzy usiłują je odeprzeć. Korespondencya z Biłgoraja wymienia nawet takiego księdza, którego postępowanie jest tak haniebnym, że aż nasuwa wątpliwanie o wiarygodności opisanych faktów. „Ks. Andrzej Burdzicki — pisze korespondent — z bezczelną pilnością szpera po aktach, aby znaleźć kogoś chrzczonego w cerkwi unickiej — a gdy znajdzie, natychmiast akta całej rodziny odsyła do cerkwi, czem znudził już nawet okolicznych popów. Przed niedawnymi czasy pop z Majdanu Księżopolskiego Rzepowski został oskarżony, że pomaga wyrabiać się byłym unitom na katolików. Szanowny ks. Burdzicki, nie proszony i nie pytany, dostarczył dowodów do tego oskarżenia tak kompromitujących, że tylko dzięki nim biednego popa wysłali do monastynu na daleką północ”. Niejaki znowu ks. Kapszewicz, proboszcz z Nuru (gub. łomżyńska) „używa publicznie języka rosyjskiego w mowie potocznej; biednym swym parafianom wymyśla tym obfitym w dosadne wyrażenia dyalektem, grozi im po mura-wiewowsku „soszliu w Sybir”.

Wobec tak zatrważających obrazów demoralizacji narodowej wśród duchowieństwa, lepsza jego część musiała poczuć się do obowiązku rozpoczęcia pracy nad wytepieniem złego. Obrazem tej pracy ma być peryodycznie wydawane „Dla swoich”, które stawia sobie zadanie: „rozstrzeloną dotąd działalność na polu odzyskania bytu politycznego i swobód Kościoła w naszej sferze, tak czynną jak umysłową, zespolić, zogniskować, skrzepić”. Wydawnictwo to jest z jednej strony świadectwem rozbudzenia się ruchu narodowego wśród duchowieństwa w Królestwie, z drugiej zaś zapowiedzią jego dalszego trwania i rozwoju.

W 73-cią rocznicę.

Belwederczyk o powstaniu listopadowym.

W roku zeszłym umieściliśmy w tym czasie w „Słowie Polskim” urywek pamiętnika Seweryna Goszczyńskiego, dotyczący udziału jego w powstaniu 1830 r. W czterdzieści lat po tych wypadkach, w r. 1870, wyszła w Paryżu książeczka p. t. „Noc Belwederska” (nakładem księgarni Luksemburskiej), w której ów poeta-żołnierz, bohaterki uczestnik nocy Belwederskiej, a podówczas tułacz, mistyk i asceta, mesyanista w duchu nauki Towiańskiego, — skreślił przebieg pamiętnej nocy, opatrując swój pamiętnik w uwagi ze stanowiska „chłopskiego”, mianowicie religijnego.

O te uwagi właśnie nam chodzi, ile że mamy cyniczni nie robili interesów kosztem dobra publicznego.

Tak, ale to są ludzie cyniczni, którzy rozumieją, że źle robią, wiedzą, że są w niezgodzie z pojęciami moralnymi społeczeństwa. I u nas takich jest wielu. Obok nich wszakże przeciętny porządny człowiek w granicach swego wpływa uważa dobro publiczne za swój folwark, na którym rządzi się jak mu się podoba. W tym względzie można zanotować często rzeczy niewinne, śmieszne, ale niemniej bolesne, gdy się je traktuje jako świadectwo stanu moralnego społeczeństwa.

Pamiętam, przed paru laty w towarzystwie znajomych z Królestwa zwiedzałem starą bibliotekę, jedną z najcenniejszych instytucyj, jakie nam po świetnej przeszłości pozostały.

Skórzane grzbiety grubych ksiąg z półek, barwne, wyzłacane inicjały z za szkła gablotek, rękopisy odwieczne przenosiły myśl zwiedzającego w odległe czasy, budząc pełną czci myśl o tym szeregu pokoleń, które budowały gmach naszej cywilizacji.

W tym poważnym nastroju spojrzałem na jedną z gablotek i ujrzałem porozkładane jedno obok drugich humorystyczne piśmidła wiedeńskie, a na nich trywialne, ordynarne pomalowane karykatury.

Co u licha? Któż tu się dopuścił tak płaskiego, niesmacznego żartu?

Zwróciłem się z zapytaniem do woźnego, który nas oprowadzał.

— To są karykatury pana ministra...

— Dobrze, przerywam mu, ale cóż one tu robią?

— Nasz pan bibliotekarz jest szwagrem Jego Ekscelencyi, więc chciał mu zrobić przyjemność tą kolekcją...

Widziałem, iż woźny uważa za rzecz całkiem

Pierwszy Tryesteński Skład Linoleum i Cerat LWÓW Sykstuska 2

Poleca swe obrusy pasowane najlep. jakości
85 cm. szerokie 115 cm. długie zł. 1-10
100 " " 130 " " 1-50
115 " " 140 " " 1-80
jakoteż wróżn. rozmiarach po najt. cena.

Dywany linoleum, chodniki, przedściski przed umywalką, linoleum na całe pokój-k fartuski damskie i dziecięce. Prawdz. Reel hofer prośocieradła gum. Ceraty imit. drzewo, marmur, mozaikę i wzory seces. naszpł. kuchenne Cennik na żądanie bezpł. i opłac.

pod ręką komentarz dwóch w notatkach własnoręcznych Goszczyńskiego, odnalezionych między papierami pośmiertnymi pety w archiwum rapperswylskim.

Zdaniem naszem błędne jest mniemanie, upowszechnione wśród historyków i publicystów, że to wianim Goszczyńskiego jako teorya był zaprzeczeniem jego dawnych pset patryotycznych, a jako pokutująca praktyka — był ekspiacją za czyny rewolucyjne. W tem rniemaniu osądzono nawet, że w „Królu Zameczysła“ (napisanym w r. 1839) wypowiedział surową krykę ideału mesyanicznego. Chcąc doprowadzić ten ideał do absurdu, poeta zrobił jego rzeźnika Machnickiego, waryatem i to miało świadczyć o „wytrzeźwieniu się“ poety.

Pogląd zupełnie błędny; Machnicki — to sam Goszczyński, który całe życie od młodości do śmierci szukał, jako prawy romantyk, „duszy, któraby swoją potęgą ogarnęła przestrzenie i miliony, skupiła je w jednej myśli, jednym uczuciu“. Powstanie 1830 r. oślepiał on tylko z tego powodu właśnie, że nie zerzeziło ono duszy narodu w jedno ognisko, jak się tem marzyło w „Odzie do młodości“ i w tem widział przyczynę jego upadku.

Zmieniała się tylko, rzecz można, metoda psychologiczna traktowania społeczeństwa, ale sam pogląd subiektywnie idealistyczny na rolę „uczucia i wiary“ w życiu powszechnem, pozostał ten sam.

Romantyzm z czasów „Romantyczności“, „Ody“, „Improwizacji“ krył w swem łonie zarodki mesyanizmu, swego duchowego spadkobiercy w prostej linii.

Upadek powstania stać się musiał dla romantyków naszych, a zwłaszcza dla uparcie konsekwentno Goszczyńskiego, dowodem, że nie brak siły merytalnej, ale brak siły duchowej był przyczyną nieczęstia. W religijnym kulcie potęgi duchowej romantycy nasi doszli w epoce towianizmu do wzgardy dla sił fizycznych. Jeden tylko duch, jego napięcie prze egzaltację i ekstazę, był siłą realną; wszystko inneto przydatek, a nawet siła ujemna. Nie zerzeził się bynajmniej dalszych wysiłków w celu odbudowania Polski, ale drogę do tego widzieli już tylko w pacy wewnętrznej ducha.

„Zadanie dziś nasze — pisze Goszczyński w „ocy Belwiderskiej“ — dojście do Polski drog jak najkrótszą, czyli jak najprostszą, a tą drog nie może być nic innego, tylko droga prawd Chrystusowych“.

„Z powstaniem listopadowem zamyka się koło wieńcowego życia Polski przeszłej, a otwiera się koło Polski nowej... Z tą epoką otwarta się strażnica trudniejszych, więcej wewnętrznych, ale zarazem schodzi i siła do pełnienia tych ofiar w jaśniejszem widzeniu celu i drogi człowieka. Cierpienia narodu wskutek upadku powstania listopadowego były dopuszczone jedynie dla zwrócenia go w tym kierunku, a emigracji przeznaczeniem było skupić się w duchu i rozpatrzeć się w przyszłości... Emigracja ta była to część narodu, powołana przez wyroki wyższe, aby zaszczerpiła, że się tak wyrażę przyszłość na przeszłości... To nam wyjaśnia późniejsze dzieje nasze. Wszystkie odtąd wysilenia, wszystkie powstania musiały się skończyć, jak się skończyły: straszniemi klęskami, coraz większem osłabieniem narodu, coraz większym wzrostem potęg jemu przeciwnych, bo nie brały kierunku, jaki Bóg zakreślał. A kiedy to mówię, mam do tego prawo, bo mówiłem

naturalną takie robienie przyjemności szwagrowi, a ów pan bibliotekarz musiał się nie różnić od niego. Jemu nie przyszło do głowy, że sala szanownej instytucji narodowej, opiece jego powierzona, nie jest wcale miejscem do robienia przyjemności komuś rodziny wystawą trywialnej bazgraniny.

Jakież to pozornie niewinne w swej niedoręczności, ale jakież znamienne zarazem, jako wyraz naszego stosunku do narodowej własności!...

Jeżeli ludzie, zajmujący przodujące stanowiska w umysłowej pracy społeczeństwa, wykazują takie na tym punkcie braki, to czegoż żądać od nieoświeconych lub średnio inteligentnych?...

Wszędzie, na wszystkich szczeblach życia społecznego widzimy jedno zjawisko.

Chłop uważa las gminny (co prawda, to i dworski) za nieczyj i korzysta z niego po cichu, jak może, krzywdząc innych członków gminy. Ludzie mający dostęp do gospodarki miejskiej, uważają wspólną własność miasta za rzecz nieczyją i obławiają się na jej koszt, jak mogą. Świeży winowajca, który tak tragicznie zakończył, był tylko mniej szczęśliwym i mniej sprytnym od wielu innych, którzy wykrawają sobie korzyści, nie wchodząc w kolizję z kodeksem. To samo dzieje się w sprawach krajowych, przy których prowadzeniu liczymy się częstokroć z wszelkimi możliwymi względami prócz dobra kraju.

Jeżeli gospodarka w rozmaitych instytucjach naszych kuleje, to nie tylko dlatego, że kierownikom ich brak dostatecznych kwalifikacji zawodowych, ale i dlatego, iż myślą oni o tem, że we wszystkich czynnościach powinni się liczyć przede wszystkim z dobrem instytucji i społeczeństwa. Jak się np. u

to i nie sam wprzód, nim zaszły te wydarzenia i nie przestane powtarzać... Czas wrócić do naszej gwiazdy polskiej, pokazać się sobą samymi, wziąć drogę prostą, polską, bo tylko jedna droga do Polski prowadzi, drogę, jaką lud nasz wierzący trzyma — lud, rdzeń narodu“.

W odnalezionych przez nas notatkach rękopiśmiennych Goszczyńskiego na ten sam temat znajdujemy dalsze wyjaśnienia, jakie jest to stanowisko chłopskie w traktowaniu Polski w przeciwstawieniu do stanowiska pańskiego, na którym się znajdowali kierownicy powstania listopadowego.

„Przyczyną kardynalną upadku powstania listopadowego — pisze poeta-żołnierz po latach czterdziestu — był brak ducha religijnego. Polacy waleczą na równą broń, dopóki nie są lepsiemi chrześcijanami od swoich wrogów. Sama miłość Ojczyzny nie jest tu wyższością: naprzeciw miłości Ojczyzny Polaka, Moskal lub Prusak stawia miłość Ojczyzny swojej. Forma katolicka nie zwalczy formy protestantyzmu lub schyzmy. Trzeba na polu religii postawić istotę wyższą, niż jest istota protestantyzmu lub schyzmy; nie dosyć jest postawić formę martwą katolicyzmu przeciwko istocie żywej i czynnej fałszu. W powstaniu 29 listopada potęga czynna katolicyzmu była mniejszą od potęgi czynnej schyzmy.“

„Mochnacki stawia, jako główną przyczynę upadku rewolucji, tę myśl, że nie ustanowiono władzy rewolucyjnej, później dla innych wypadków inne prawdy. Ale najważniejsza (zdaniem Goszczyńskiego) jest ta, że ażeby się powstanie było udało, potrzeba było, aby je robili inni Polacy, niż my byliśmy wówczas. Najenergiczniejsi byli tylko jedną swoją połową w tem dziele i to połową słabszą — ciałem, nie mając ducha ożywionego przez uczucie religijne z Bogiem.“

„Nie szukajmy przyczyn jego powodzenia i upadku poza narodem. Moskwa gra tu rolę bardzo podrzędną przyczyny zewnętrznej...“

„Powstanie listopadowe pokazało rozstrój duchów polskich, któremu nie mogły już zaradzić ani żywioły dawnej Polski (tradycje), ani żywioły młodego pokolenia, ochrzczonego duchem wyobrażeń europejskiej cywilizacji. Wszystko to było już pogąńskiem wobec wielkiego posłannictwa, które leży przed Polską.“

„Gdzie niema podstawy religijnej, gdzie człowiek nie jest tak oświecony widzeniem ideału n a d z i e m s k i e g o, że do niego odnosi swoją czynność ziemską i do wszelkiej czynności w nim czerpie swoją siłę, która przez samą swoją naturę jest nieustrudzona, niepokonana, — tam zastępują miejsce jej namietności, uczucia zemsty, nienawiści, ognie krwi, jad złości, potęgi rządu niskiego, z natury swej nietrwałe, silne w pierwszym wybuchu, ale niezdolne pokonać wszystkich przeszkód...“

„Opór Moskwy, błędy powstańców są rzeczą podrzędną w niepowodzeniach i upadku powstania 1830 r., główne miejsce zajmuje tam reakcja Polaków z duchem już niepolskim — arystokracją. Ona zwichnęła kierunek powstania. Niewiara w udanie się powstania, podniesiona do potęgi wiary, że w końcu Moskale pokonają Polaków, rzuciła w powstanie zaród tej choroby, która później zabić je miała.“

„Walkę zewnętrzną psuła walka z wrogiem

nas odbywa obsadzanie ważnych stanowisk, katedr uniwersyteckich i t. p.? Ileż to razy ludzi najzdolniejszych, najodpowiedniejszych na dane stanowisko marnuje się, a pcha się swych kuzynków lub agentów politycznych...“

Uważając narodowe dobro za rzecz nieczyją, bardzo mało interesujemy się niem, gdy chodzi o jego powiększanie natomiast zjawia się w nas ogromny zapal i przejęcie sprawą, gdy przychodzi kwestya rozporządzenia publiczną własnością.

Kogo np. u nas obchodził Skarb Narodowy, dopóki wzywano do składek na powiększenie jego funduszu?...

Ale zato, kiedy się dowiedziano, że stanowczy wpływ na gospodarkę w tym Skarbie uzyskała i odsetki od niego pobiera jedyna organizacja, prowadząca szeroką pracę narodową w ciężkich warunkach zaboru rosyjskiego, i zarazem jedyna, która szerzyła w kraju zainteresowanie sprawami Skarbu, z różnych stron powylazili naraz przyjaciele i opiekuni tej własności narodowej, wołając z oburzeniem, że fundusz został źle ulokowany a procenty źle zużytkowane.

Oburzenie niektórych z tych panów jest zupełnie szczere: oni są przekonani, że to rzecz nieczyją, którąby każdy mógł się pożywić, dostała się w ręce jednej partji, która ją na swą partyjną korzyść zużytkuje. Piszą oni rzeczy, które wyglądają na nitekzenne insynuacje, a wynikają prosto z owego, tak powszechnego u nas pojmowania gospodarki dobrem publicznem. Niejeden z tych panów wie dobrze, co by zrobił, gdyby taki przyzwoity fundusik w swoje ręce dostał...“

Ponieważ dobro narodowe jest w naszym przekonaniu rzeczą nieczyją, więc o tyle, o ile sami oso-

węwnętrznym narodu. — Nie było jednoci narodu z duchem narodu. A ta jednosc z duchem narodu to jednosc z cala przeszloscia narodu, harmonia obecności z przeszloscia i z przyszloscia, zgoda z jego celem najwyzszym, zgoda jednem slowem w sferze religijnej, która z istoty swojej ogarnia przeszlosc i przyszlosc narodu.

„Dzieliłem przekonania tych, którzy myśleli przedewszystkiem zrobić powstanie, a wybór władzy jego zostawił narodowi. Płynęło to przekonanie z pewnej niewinności naszego ducha, z miłości dla narodu, nie zmniejszonej smutnem doświadczeniem, które pokazywało zepsucie narodu, z prawdziwego entuzjazmu dla swego społeczeństwa. Nie przyszło nam wówczas do głowy, aby dobra strona narodu nie wzięła góry nad złą... Była w tem wielka wiara w uczciwość i mądrość narodową... Mieliśmy ducha chłopskiego, jego wiarę i ufność w ludziach zasłużonych“.

Wspominając o nocy Belwiderskiej Goszczyński pisze: „Opieka Boga widoczna — w nagrodę za czystości atakujących. Błędy ludzi w takich czynnościach nie przynoszą szkody. Bóg łaską swoją naprawia uchybienia przeciw planowi działania“.

Kto się dobrze wczyta w przytoczone wyżej słowa wieszczę, tego zastanowi przede wszystkim to, że wyrazy „duch religijny“ u ludzi tamtej epoki nie oznaczały bogobojności w pospolitem znaczeniu katechizmowem. Celem pracy wewnętrznej według nowo-chrześcijańskiej nauki Goszczyńskiego nie była nagroda w życiu przyszłym, sposoby zaś doskonałenia się polegały nie na praktyce obrządkowej i oczekiwaniu łaski Boskiej. Celem było ziszczenie „ideału nadziemskiego“ tu na ziemi, a sama religijność polegała nie na zewnętrznych oznakach, uznanych za martwe, lecz na głębokim tonie duszy we wszystkich działaniach ziemskich. Gdy człowiek — jak czytaliśmy wyżej — nie jest tak oświecony widzeniem ideału nadziemskiego, że do wszelkiej czynności w nim czerpie swoją siłę, wtedy nie dokona nie wielkiego. Z tego stanowiska wielki czyn dokonywany być powinien w poruszeniu wszystkich władz ducha, a czyn publiczny tem snadniej, że w nim łączyć się trzeba duchem własnym z „duchem narodu“, z najgłębszymi instynktami mas, w których łonie spoczywa nieświadomiona, religijna tęsknota do ideału.

Ludzie ówczesni z tego grona powtarzali nieraz, że dla zbawienia Polski potrzeba powrócić do religijnej prostoty chłop polskiego, do tej bezpośredniości uczuć i popędów, bez której najlepszą sprawę można przegadać i przemędrkować.

Słów Goszczyńskiego tutaj przytoczonych, nie należy brać lekko, jak się bierze frazesy literackie. Och, nie była to literatura już wówczas! Każde takie słowo to kropla żywej krwi doświadczenia, to znoyny dorobek wieloletniej pracy wewnętrznej, polegającej na rozpamiętywaniu powstania, które było zadaniem młodości i wypatrywaniu dalszej dla narodu drogi. Każde słowo takie to istotne wieszczenie, to owoc przebytej męki.

Była wiara od młodości w niepokonaną potęgę narodu. Jakaż siła zmoe naród, kiedy cały zestrzelił swą wolę w jedno ognisko? Skoro jednak przyszło do czynu, pokazało się, że to, co teoretycznie wydawało się oczywistem, jest niemożliwe z powodu, że uczucia większości narodu — ludu — znajdują się niżej poziomu świadomości, do tego czynu potrzebnej. Pokazał się „rozstrój duchów polskich“, nie było „jednoci narodu z duchem narodu“.

biście nie możemy z niego korzystać, nie zajmujemy go nikomu. Rusini chcą coś zabrać? Macie, używajcie, tylko nie róbcie hałasu, nie kompromitujcie nas przed rządem i sąsiadami. Moskale i Niemcy grabią? Biercie, ile chcecie, tylko dajcie nam spokój, nie przesładujcie, nie przeszkadzajcie jeść, pić i spać spokojnie...“

Przecie u nas każdy na swoją rękę, zaczynając od niedorostka w mundurku szkolnym, a kończąc na wybranych przedstawicielach narodu i głowach zarządu krajowego, gotów jest robić narodowe koncesye. Dlaczego?...

Gdyby ludzie rozumieli, że cały dobytek narodowy, wszystkie pozycye, jakie zajmuje ludność, kultura, praca polska, są wspólną całego narodu własnością, nigdyby im nie przyszło przez myśl, że osobiście mogą tem rozporządzać. Ale w ich pojęciu to wszystko jest nieczyje. A w takim razie co przeszkadza rozdawać.

Tylko takie pojmowanie własności publicznej tłumaczy nam, dlaczego nas niema, gdy idzie o danie na potrzeby publiczne grosza i dlatego tak łaskawie rozporządzamy tą częścią ogólnego dobra, z której osobiście nie korzystamy — gdy tylko ktoś po nią rękę wyciągnie.

DIEGO.
P. S. W fejetonie z zeszłej soboty „Kurjer Lwowski“ niewłaściwie podany został w liczbie gazet, które przedrukowały akrostychy, podczas gdy pismo to poprzestało na podaniu radośnej wiadomości o nim, wyprzedzając w tem inne dzienniki. „Kurjer“ może być pewnym, że stało się to przez zwyczajną pomyłkę, nie zaś z intrygi przeciw niemu.

Lwowski akc. Zakład Zastawniczy
ulica Karola Ludwika 3.

przyjmuje w zastaw: szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców, papiery wartościowe, przedmioty z brązu, broń, galanterię, dzieła sztuki i udzielając możliwie najwyższych zaliczek.
4698
lecenia zamiejscowe wykonuje odwrotna pocztą, stona procent minimalna. Drukarnia.

Powstanie nie porwało z sobą ludu, nie odżywiło się jego wiarą religijną w ideał niepodległości Polski. Górne zaś sfery były już wprost pogańskie, niewiarę swoją podniosły do potęgi wiary, że wysiłek się nie uda.

Cała myśl polska, na emigracji po powstaniu zesłana, obracała się w kole zagadnienia społecznego, jak zespolić z polską szlachtą polski lud w sprawie narodowej. Jedni czekali tego jak cudu, inni wzięli się do pracy w Towarzystwie demokratycznym. Poeci nasi z rozpaczą wpadli w mistycyzm. Chwycili się nauki Towiańskiego dlatego, że tam znajdowali możliwość rozwijania na wielką skalę teorii romantycznej o koncentrowaniu „czucia i wiary“ i zespalania się z duchem narodu, który dla nich miał istnienie zupełnie realne. Nie mogąc ludu pociągnąć ku sobie, dojsz do niego, jak nurkowie, głębinami ducha narodowego i zespolić się z nim w najgłębszych uczuciach religijnych.

O to samo zespolenie do dziś dnia nam chodzi. Istnieje różnica metody myślenia i dochodzenia prawdy, ale prawda pozostała ta sama, dokonana przez Goszczyńskiego odczuta, tak samo dziś pojmujemy istotę narodu i jego zadań. Bez dobrze odczutego ideału Polski, do którego odnosiłoby się wszelką czynność, nie zdołamy pokonać wszystkich przeszkód. Miłość ojczyzny jest martwą, dopóki nie porusza najgłębszych naszych władz duchowych. Miłość ta musi być twórcza, a taka miłość nie ma nic wspólnego z namiętnościami, uczuciami zemsty, nienawiści. Walczyć za naród nakazuje miłość własnego, nie zaś nienawiść wrogiego narodu.

Od czasu, gdy Goszczyński pisał swoje uwagi o przyczynach upadku powstania listopadowego, minęło znowu lat kilkadziesiąt. Życie społeczne poszło naprzód drogą naturalnego rozwoju. Lud, który nie dał się podówczas do życia powołać wysiłkiem techniki poetyckich, sam się budzi pod wpływem zmienionych warunków społecznych. Przeczuły, zapowiedziany przez poetów romantycznych nowożytny naród polski żyć poczyna całym jestestwem do spodu, a jego duch coraz mniej ma w sobie rozstroju, coraz więcej mocy twórczej.

Mistycyzm emigracyjny naszych wielkich romantyków był męczarnią myśli polskiej, z której zrodzić się miał typ Polaka nowoczesnego. Ideał tego typu powstał wpięty w ich umysłach, zaimponowała rzeczywistość dała mu istnienie realne.

Z. W.

Maurycy Gosławski a r. 1831.

Urywek z polskiej literatury żołnierskiej.

Jeden z tych, co pieśń bojową śpiewając z heroiczną gotowością ofiarowali ojczyźnie krew swego ciała, co póki okręt walczył, byli między wiosłarzami, a gdy okręt tonął, wraz z nim zanurzyli się pod wodę, co widzieli zdala światło niebieskich promieni, ale do ziemi obiecanej nie weszli, do godów życia nie zasiedli...

Imię jego zdołało utrzymać się na wyżynie wielkiego przypływu poezji po roku 1831; znane i wspominane, zwłaszcza przez młodzież, obok innych wspanialszych i największych z zapałem i uwielbieniem, zawieruszyło się później wśród nowych haseł poromantycznych, utonęło gdzieś w dalszym biegu razem z barwnymi ułaskami chorągiewkami, razem z pieśniami Witwickich i Zielińskich, krakowiakami Wasilewskich i mazurami Polów.

Oprócz zawodowych literatów i tej szczupłej garstki „starszych“, która jeszcze oddycha i żyje wspomnieniem dawnej, słonecznej epoki romantycznej, wspomnieniem wielkich porównań, bohaterkich czynów i poświęceń, oprócz tych niewielu mało kto za dni naszych rozczytuje się w „Kłeskach“ i „Pożegnaniu Podola“, „Dumce o Nyczaju“, „Renegacie“, „Poezji ulana polskiego“. A przecież ta poezja żołnierska, ta poezja przelatująca po „bojowych przesłaniach“ skrzydłem „srebrnych orłów“, porządkująca „szablą ze stali“, to osobna karta w dziejach naszej poezji, karta chociaż zapewne nie jedna z najświetniejszych, to jednak jedna z najoryginalniejszych i najlepiej uwidacznających charakter swojski. Niemcy byłiby dumni, gdyby mieli tylu Körnerów co naród polski; my naszych Körnerów zaniedbujemy, zrażamy się szorstkością ich nieuczzonej, prostej, choć szczerzej i z bezpośrednich wrażeń chwili płynącej pieśni.

Niedawno odświeżono pamięć najmłodszego z naszych poetów-żołnierzy — Mieczysława Romanowskiego. Dyrekcja teatru lwowskiego wydobyla z pięty zapomnienia „Popiel i Piast“. Rychła śmierć na polu chwały nie dozwoliła rozwinąć się i dojrzeć temu obiecującemu talentowi. Reprezentacja lwowska na szereg lat spopularyzowała i utwór i nazwisko autora; ze sceny padło ożywe słowo zachęty; utworami Romanowskiego, przynajmniej w Galicji, zaczyna się dziś na nowo interesować szersze warstwy; wyszło nawet nowe wydanie zbiorowe dzieł poety.*)

Nie zwracano dotąd uwagi na ten dziwny zbieg okoliczności, że w tym samym roku, w którym

się urodził Romanowski, umarł (również w młodym wieku) poeta żołnierz poprzedniej generacji Maurycy Gosławski, mniejszy może od tamtego artysta, niższy od niego nastrojem, za to wybitniejszy w swym żołnierskim zacięciu, nie tyle marzący, smutny i rzewny, ile pochmurny, posępny a tęskny, niekiedy przejęty gorczyzą i sarkazmem, ale pokrewny mu usposobieniem, pragnieniami, młodzieńczym lotem, ideałami życiowymi; — nie zwracano uwagi, że Podolanin-tulacz spoczął w sąsiedniej ziemi, która jakby ulegając wyższej sile przeznaczenia, aby z Fenixa popiołów nowi wciąż powstawali Tyrteusze, wydała równocześnie autora „Snu króla Jagielly pod Tannenbergiem“; że piewca Podola dokonał życia pełnego zawodów i rozczarowań w więzieniu w Stanisławowie, a więc tem miejsce, w którym Romanowski jako student gimnazjalny miał sposobność „podumać i potęsknić“ na jego mogile i spowinowacić się z nim właśnie przez tę mogilę, miał sposobność nasłuchiwać się o tym „żołnierzu-tulacz“ przeróżnych dziwnie i romantycznie, jakby w poemacie jakim splatających się wieści, wspomnień podówczas jeszcze świeżych, jeszcze żywym słowem zapisujących się w duszy.

*

Gosławski urodził się wśród okoliczności, które były niejako wróżbą jego przyszłych losów, jego bezdomności i tulactwa, — urodził się dnia 5 października r. 1802 w czasie podróży, gdy rodzice jego zatrzymali się w zajeźdźni gospodzie żydowskiej miasteczka Frampola, leżącego w połowie drogi pocztowej między Kamieńcem a Jarmolińcami. Lata dziecięce spędził w Nihinie, bujając sobie w nieograniczonej swobodzie po jarach i wzgórzach nad malowniczymi brzegami Smotrycza. Czar ojczystej przyrody wyrzeźbił w jego duszy niezatarte ślady, rozbudził skłonność do tęsknych rojeń i dumań, do błogich zachwyty; tam wiatr, wierny towarzysz, rozwiewał mu lotne jego wrażenia, zdmuchując stare, a nowe ciągle przynosząc, tam z czystych źródeł szczęścia tryskał mu stumień życia.*)

Po ukończeniu szkół Kamienieckich udał się do Krzemieńca, a choć przybył tu w chwili, kiedy minął już świetny okres rozwoju liceum, kiedy ruch umysłowy wśród młodzieży osłabł, to przecież zastał tu jeszcze Stefana Witwickiego, Tymka Padurę, Seweryna Goszczyńskiego, a zwłaszcza Tymona Zaborowskiego,**) których znajomość i przyjaźń zapewne bez wpływu i miłych wspomnień nie pozostała. Epokowe w jego życiu znaczenie miał dwuletni pobyt w Kordyszówce u Michalskich. Zakochał się w siostrze swoich uczniów; rozegrała się ta sama tragedia uczuć, co niedawno na Litwie w Tuhanowiczach; Gosławski był Gustawem, Marylą panna Melania Michalska, która wszakże nie oddała swej ręki innemu, nie wahała się nawet szukać w truciźnie ulgi swych cierpień i swej rozpacz. Stosunek dwójga serc złamanych zarysował się dość wiernie w dramacie fantastycznym p. t. „Tęsknota“, słabym odbłasku „Dziadów“ Mickiewicza. Panna wprawdzie nie umarła, jak to poeta odstępając od rzeczywistości, przedstawił, nastąpiło jednak bolesne rozstanie.

Opuściwszy Kordyszówkę z postanowieniem niezłomnem doggonnej wierności serca i zdobycia sobie stanowiska, któreby umożliwiło małżeńskim ślubem połączyć się z bogdanką, wstępuje poeta w drugą połowę swego życia, w okres „tęsknoty“ i „tulactwa“. Zatrzymał się przelotnie w Odessie, gdzie pisze plomienny wiersz: „Na śmierć Pestela, Murawiewa i innych męczenników rosyjskiej wolności“***). Później uwija się po Warszawie, zawiera mnóstwo znajomości, wygłasza szumną ode, na cześć skrzypka Lipińskiego przyjmowanego uczcią przez resursę kupiecką; w „Dzienniku Warszawskim“ Ordynca umieszcza znaczną część swoich pieśni oraz urywki z utworów większych, wydaje nawet w całości poemat swój „Podole“; wraz z kilku innymi wierszami w osobnym zbioru pt. „Poezje“; między uczestnikami „uczonych obiadów“ u hr. Wincenego Krasińskiego widywano też jego i Tymona Zaborowskiego, przez którego zbliżył się do tych, co szablą zamysłali służyć ojczystej sprawie. Nie był atoli zachwycony społecznością Warszawy, z której, iak to pisał niedawno w wierszu poświęconym pamięci Pestela i Murawiewa, „dziewica swobody uleciała nad brzegi Newy“; — najmilej wspomina sędziwego Niemcewicza****).

Zabiegi około pozyskania płatnej posady w urzędzie cywilnym spełnżył się niczem. Opuszcza tedy Warszawę poróżniony się poprzednio z hr. Krasińskim i powraca rozstrojony na Podole, gdzie jednakże, odwiedzwszy znajomych i białą, tęskniącą go-

*) Zdzichowski: „Byron i jego wiek“ II.

**) Autor „Dum podolskich z czasów panowania tureckiego“, które w licznych odpisach krążyły pomiędzy młodzieżą alluzyjami patryotycznymi i siłą uczucia wielkie wywołując wrażenie.

***) „Poezja ulana polskiego“, Paryż 1833, t. I, str. 26.

****) Dr. Antoni J.: „Opowiadania“, serya IV, t. II; Zdziarski: „Maurycy Gosławski“, Petersburg. 1899.

łebicę swoją, niedługo gości. Z rozpoczęciem wojny moskiewsko-tureckiej wstąpił jako urzędnik do intendantury, a później do biura generała Fruszona, następnie do kancelarii głównego sztabu armii Dybicza. W tym charakterze przeżył kampanię turecką. Noc listopadową wita słynnym „Mazurem Podolskim“ zagrzewając Podolan do współdziału w walce o wolność i niepodległość; miłą niespodziankę sprawiła mu zdobywająca się na czyn stanowczy Warszawa, do której miał pewne uprzedzenia i żale:

„Lazla niegdyś z pleców skóra,
„Darl ją ruski pazur, —
„Jednak Polak szedł mazura,
„Hej niemasz jak mazur!

„Dzisiaj bracia pierzchły chmury,
„Innych trzeba tańców;
„Posłuchajcie, jak Mazury
„Grzmia wśród pragskich szanów!...

„Czemże gorsza nasza niwa
„Niż wiślańskie wody?
„Jedna Matka nieszczęśliwa,
„Jednakie nam rody.

„Toż Bóg i za nami stanie,
„Wszak to ziemia nasza;
„Dalej bracia Podolanie,
„Dalej do pałasza!... *)

Mimo to nie opuszcza na razie obozu rosyjskiego; waży się na dnie jego serca idea bezwzględnych poświęceń za ojczyznę z chęcią ustaleniu swego losu, aby umożliwić i przyspieszyć związek małżeński; pozostaje tedy w ciasnej kancelarii generalnej, choć najserdeczniejszą myślą swą duszę ulatywał nad Wisłę, kędy „kruszyły się kajdany, kędy „jaśniało słońce zbawienia“...

Posuwiste strofy podolskiego mazura nie powstały bez echa. Z mrówczą zabiegliwością rwano się do przygotowań zbrojnych na Podolu. Zapał, ki ogarnął obywatelstwo i młodzież, zmroziła kateoryczną odpowiedź Chłopickiego, że jednej skłki i jednego ładunku nie da dla Podola.

Na powtórne nalegania Aleksandra Wereszczńskiego, przedstawiającego stan usposobienia Podolu, Wołyniu i Ukrainie, odpowiedział Dyktar: „Jesteście zapalone głowy, sami nie wiecie, czego chcecie; siedźcie cicho, nie ścigajcie biedy choćna tamte prowincje, kiedy Królestwo tyle cierpi przez rewolucję“.

Brak pomocy paraliżował sprężystość ruchu; opóźnienie naturalnym sposobem wpływać musiało na niepowodzenie powstania, gdyż tymczasem rządy rosyjski znaczną część podejrzanych obywateli dla t. zw. własnego ich dobra więził lub wysyłał za Ural. Gorzkie rozczarowanie ogarnia rozkołysany, najpiękniejsze nadzieje rojący umysł poety; zawiedli go Mazury, po których spodziewał się tak wiele. Nagle jak grom spada na niego wieść o usunięciu się Chłopickiego od dyktatury! Przedrzeźniając tedy znienawidzonych Mazurów, pisze ich narzeczem nowstrofy — zjadliwe i zaprawione bolesnym sarkazmem, jakby odwołanie poprzedniej mazurowej apoteozy:

„Hejno Zosiu! psędz no prędzej,
Psędz od rana do wieczora,
Warta strycka z pięknej psędzy
Syja Pana Dyktatora.
Psędz i w święta i w niedziele,
Niepowinni święta miesać,
Kiedy tseba strycków wiele,
Kiedy tseba łotrów wiesać!
Zosiu droga! ja cię modlę,
Jeden strycek miej w zapasie,
Jeśli ja się czasem spodlę,
I na mnie on wtedy zda się“.

(Dok. n.)

BRONISŁAW KASINOWSKI.

JAN ŚWIERK: DUKATY.

Żarem palącym spadały wieści o powstaniu. Jedni wierzyć nie chcieli — drudzy rzucali się jak w bolu stasznym, inni w olbrzymów urastali w jednej godzinie.

A wieść o nocy 29 listopada, o Warszawie wolnej od Moskali leciała z krańca w krańce, jak olów ciężka, jak szczęście lotna, huczała gromem nad domami dworów i pałaców, nieśmiało dzwoniła w szyby okienek u chat niskich, stawała w progu i pytała: czyli zrozumiecie, co wam niosę?...

Zrozumieli i szli.

Tak z Końskowoli młody chłopak wiejski obudzony wieścią o powstaniu wybiera się w drogę.

Matka płacze, dziewczoja wstrzymuje, sąsiedzi odradzają, lecz darro.

— Padła mi iskra paląca w serce i isć muszę...

Lecz bieda cała, nie ma z czem i na czem. Przodzievek lichy, szkapa ledwie dycha. Śmie-

*) „Poezja ulana polskiego“, j. w. str. 22.

Krawiec meзки z Paryża!

Posiadający Dyplomy honorowe ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył swoją pracownię sukien mezkich we Lwowie przy ul. Halickiej 18 na I piętrze wchod od ulicy Wawowej 15 i wykonuje podług najnowszej paryskiej i angielskiej mody Przyjmuje również sukna do szycia po umiarkowanych cenach „On parle français“

10128 4

Z poważaniem

Józef Silberstein.

ją się z niego chórem, gdy na nią wsiada i powiadają złośliwie:

— Ani mili na niej nie dojedziesz.

— Bylem spotkał kozaka, to już zamieniamy się, on na mojej będzie siedział, a na jego koniu ja pomknę.

— Zkądże weźmiesz broni? — z drwinami pytają koledzy — maszże ty dukaty na nią?

— Bylem kozaka spotkał, będzie broń — odpowiada dzielny Kwiecik Nikodem, czapczygnę nasunął na lewe ucho i — w drogę...

Wicher nie pieści, ani całuje... nie szepce słodkiej dumki, tylko w oczy plwa wilgocią chłodną, w twarz rzuca pociski ostre, oddech tamuje, jak owa złość ludzka, któraby dusić rada i wszystko utrudnić.

— Dukaty! — myśli Kwiecik — powiadali, że na broń trzeba mieć dukaty... a przecie ja sobie radę dam. Oni siedzą we wsi — do wojny iść nie chcą... myślą, że pobić wroga tak trudno, jak znaleźć dukaty, a ja...

W tem migło mu coś przed oczyma...

Z za krzaków olszyny wysunął się oficer kozacki na koniu, któremu z nozdrzy bucha para jak z komina, któremu z pod kopyt rozpryskuje się woda jakby z konwi ją lano... a mknie niby zły duch, Kwiecikowi serce na chwilę zamarło. Krew do głowy uderzyła, chwila, a już gotowy plan w myśli.

— Dogonię go, złapię i konia wezmę.

— Lecz na tej szkapie, która ledwie się wlecze?... idź Kwieciku głupi, idź szalony chłopcze, skryj się za łoży i osieczyn krzewy, nie tobie za kozakami gonić... już i nie słysząc go wcale.

Ale choć tak rozważa przemawia do chłopczyzny ze wsi, on jej nie słucha... podbija szkapę, naciąga uzdę, pędzi...

Na skraj pod lasem oficer odwrócił się, obaczył goniącego; przyspiesza; Kwiecik nie ustaje. Licha, nędzna szkapę wyciągnęła nogi i jakby jej sił przybyło, coraz prędzej galopuje. Już są bliżej — już obok.

Oficer wyjmując z kieszeni garść dukatów — rzuca na ziemię, wołając z przekleństwem:

— Masz złoto — zbieraj!...

Kwiecik spojrzawszy na lśniące dukaty, lecz nie schylił się, z ostatnim wysiłkiem szkapę rzucił się naprzód, oficera dogonił, chwycił w ręce jak kleszczami...

Nie miał czasu oficer za broń ująć — już zduszony przez dzielnego chłopca ze wsi, stał rozbrojony obok swego konia, ręce miał skrepowane i nóg bardzo nie rycerską.

Wiedząc go Kwiecik z sobą, każe schylić się do ziemi, wybierać rzucone dukaty, a z temi razem, na koniu wspaniałym wjeżdża do Warszawy.

Gdy się zgłosił do gwardzistów, gdy oddał oficera, konia i dukaty, powiada jeden z przełożonych:

— Moskal nasz, ale koń i dukaty twoje.

— Niech zostaną na broń dla tych, co jej nie mają — odpowie Kwiecik dziarsko, ja już broń mam dobrą, a konia wezmę z ochotą.

I jak pisze „Kurier Polski“ warszawski z roku 1831, dzielny krakus, dukatów rzuconych przez oficera moskiewskiego przyjąć nie chciał, wstąpił do wojska polskiego, a tylko swej szkapę zmarnowaną czasem żałował...

Inaczej postąpił szewc, Tomasz Kwitkowski.

Pisze do „Kuriera Warszawskiego“ tak:

„Przeczytałem w gazecie, że Dybicz, moskiewski generał, ofiaruje po 500 i 2000 dukatów dla tych, którzy mu przyprowadzą „uciecznych ludzi“ na służbę dla zdrady. Przeto ja, podpisany majster kunsztu szewskiego, przyrzekam, że nie za poczętego człowieka, ale za łajdaka Dybicza, kto go złapie i dostawi, dam 100 par butów w nagrodę“.

Tak moskiewskie dukaty w owych czasach nie miały chętnych nabywców... ale też za to — wielkie czyny bohaterskich ofiar i poświęceń rozsiewały się po ojczyźnie jako najdroższe dukaty — obywatelskich cnót.

Żarem palącym są dziś owe wspomnienia z roku 1831!... Nie te czasy i nie te serca u ludzi...

MAŁY FEJLETON.

Kornel Makuszyński: Ze strof „Gody“.

Gody uczynim, o umiłowana,
Gody uczynim dziś, gdy weselne!
Hej, radość głosimy, jeno wszędy, wszędy,
Niech chmura chmurze, kwiat kwiatu ogłasza,
Niech radość ludzkie dorzuci do wian!
Wesele głosimy, jeno wszędy, wszędy;
Niech się kadzielnice wzniosą setne rzędy,
Sypcie na żary wciąż kadzidla zielne,
Niechaj tak płoną jako miłość nasza.

Mnogie dziś święto u ciebie i u mnie,
Dziś nie uznoję czoła ni ręk w trudzie!...
Jako się tłoczą, jako płyną tłumnie!
Przecież to? Nie znając szczęścia owi ludzie?
— Hej, daj mi dłonie, oto pieśń poczęto:
Mnogie u ciebie dziś i u mnie święto!

Wyroby krajowe!

Filia Związku krawców z Krakowa
Lwów, plac Halicki 1. 7.

Oto cię powieść mam, kochanie moje,
Weselne weźmij szaty,
Weźmij przedziwne stroje,
Bo oto powieść ciebie mam w komnaty,
Bo oto powieść ciebie mam w podwoje!
Spójrz: drogą całą ubrali w szkarłat,
Spójrz: kędy mamy iść oboje
Miotają kwiaty.

Biel ci przedziwną na ramiona kładę,
A tęcza w każdym szaty jest załamie;
We włosy złote wplatałm lihe blade,
Perłami wkoło twe opaszę ramię,
A potem jasność na czoło położę:
Otoś mi piękna, jak Anioły boże!
I dziś się tobą Anioły zachwyca,
Kiedy cię ujrzą w bieli przyodzianą,
Ku mnie idącą, — o oblubienico!
Otoś jest zorza we wiosenne rano,
Otoś jest Miłość,
O oblubienico!

Nie drzyj!... to słysząc dźwięk strojonych lutni,
To tak Anioły przelatują z szumem...
Rozraduj czoło! Wnet tu przyjdą tłumem,
I niech nie będą naszym szczęściem smutni!
Niech się raduje świat z nami wokoło...
Gęśle już grają, hymny rozpoczęli,
Wnet cię wywiodą jak Anioła w bieli,
Rozraduj czoło!
Przy ustach mych się pokrępez jak u zdroja,
I pójdz: nie minie szczęście błyskawicą...
Podaj mi dłonie, pójdz już jasna moja,
Pójdz, w szczęście idziem...
Pójdz — oblubienico.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszu Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy 7 arkusz pracy p. Krajewskiego pt. „Tajne związki w Galicji“. W arkuszu najbliższym autor poda najważniejsze, dotąd nie znane dokumenty, na których oparł swą pracę.

— **Rocznica listopadowa we Lwowie.** Stow. ręk. lwowskich „Gwiazda“ we Lwowie urządza wieczór patriotyczny celem uczczenia 73 rocznicy powstania listopadowego w niedzielę dnia 29 listopada 1903 r. w wielkiej sali „Gwiazdy“ z współudziałem pani Anny Gostyńskiej, art. dramatu, panów: Jelińskiego art. teatru miejskiego, Bojarskiego, oraz chóru Tow. śpiewackiego „Echo“.

Filharmonia lwowska urządza ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1830/31, jutro, w niedzielę koncert popularny, ze współudziałem pań: Teofili Nowakowskiej, artystki dramatycznej, Zdzisławy Setmajerówny, pianistki, Maryi Steffel, śpiewaczki, pp.: Jana Galla, Józefa Demana, skrzypka, oraz chóru Tow. śpiewackiego „Echo“. Powszechnie zajęcie budzi występ znakomitej artystki dawniej sceny skarbowski. p. Nowakowskiej, która po długiej przerwie wystąpi znów z deklamacją, w czem jest prawdziwą mistrzynią. Panna Setmajer ma już ustaloną sławę, jako wyborna pianistka, a p. Deman jako znakomity skrzypek. Panna Steffel to śpiewaczka stawiająca dopiero pierwsze kroki na estradzie koncertowej, lecz ci, którzy ją słyszeli, z wielkim uznaniem wyrażają się o jej pięknym głosie. Dobrze znany publiczności naszej chór „Echo“, pod kierownictwem dyrektora p. Galla, dopełni programu. Ceny na ten piękny wieczór zniżono do tego stopnia, że fotele pierwszorzędny kosztuje tylko koronę, co spowoduje zapewne zupełne wysprzedanie sali.

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skala“ we Lwowie urządza uroczysty wieczór poświęcony 73 rocznicy powstania 1830/31 r., oraz pamięci Adama Mickiewicza w niedzielę, 29 listopada 1903 w sali własnej przy ul. Mickiewicza 1. 28.

„Czytelnia kolejowa“ urządza jutro wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego w sali Stowarzyszenia (gmach by ego dworca czerniowieckiego) ze współudziałem „Chóru drukarzy“ lwowskich.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 29 b. m. Prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe“ (z obrazami świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 5.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie komisji czytelnia-odeczytowej akademickiego Koła T. S. L. odbędzie się w poniedziałek, 30 b. m., o godz. pół do 8 wieczorem. Na porządku dziennym: Pogadanka na temat: „O czem mówić do ludu?“ Zagai ją prof. Jan Amborski.

Posiedzenie „Kółka literackiego“ odbędzie się o godz. pół do 4 popołudniu w lokalu „Czytelnia akademickiej“. Na porządku dziennym wybór zarządu „Kółka“ na rok 1903/4, tudzież odczyt p. F. Przy-

sieckiego o „Posłaniu do dusz“ Ruffera i p. A. Zagórskiego o „Poezjach“ Kazimierza Zawistowskiej.

Posiedzenie „Kółka historycznego“ odbędzie się jutro o godz. 10 rano w lokalu „Czytelnia akademickiej“. Na porządku dziennym: odczyt akad. Br. Pawłowskiego: „Szkoła wojskowa podchorążych, a rewolucja 29 listopada“. (Praca źródłowa).

VII. Posiedzenie „Kółka filologicznego“ odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 10 rano w sali „Instytutu archeologicznego“ (Uniwersytet II. p.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Interpretacja akad. Stopowego: Lukiana „Nekrikoi dialogoi“ 13 i 14. 3) Wykład akad. Demianczuka: „O wazach greckich“. 4) Omówienie „Gaudium philologicum“.

— **Próba generalna** z obrazu dramatycznego „Jak liście z drzew stracone“, który wystawiony będzie na jutrzejszym poranku w teatrze miejskim, odbędzie się dzisiaj wieczorem pod kierunkiem reżysera p. Solkiego. Tu dodać winniśmy, iż występujący po raz pierwszy we Lwowie prof. Skrzydlewski, wykona na poranku tym dwie własne kompozycje. Fortepian salonowy z krajowego składu Słowińskiego.

— **We wczorajszym sprawozdaniu** z walnego zgromadzenia Związku naukowo-literackiego opuszczono w druku nazwiska dwu członków, wybranych do wydziału na dwa lata następne. Mianowicie wybrano oprócz wymienionych: prof. dra Maryana Raciborskiego i Tadeusza Piniego.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem 15 listopada b. r. otwarta w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu na szlaku Wiedeń kolej Franciszka Józefa i Eger pomiędzy stacją Eggenburg i przystankiem Stranig przy km. 75-18 przystanek osobowy Grafenberg dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy wydaje strażnik w przystanku. Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą należności w stacji oddawczej.

Teatry:

Teatr miejski:

W sobotę 28 bm. po raz 1-szy: „Pan Choufleuri przyjeżdża“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha. Nastąpi „Diversissement“ baletowe w 1 akcie układu St. Sachsa. Zakończy: „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka w jednym akcie Fr. Soupego.

W niedzielę 29 bm. o godzinie 12 w południe na cele dobroczynne: „Poranek dramatyczno-muzyczny“ z udziałem pierwszych sił artystycznych. Program w afiszach.

W niedzielę 29 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertuaru wiedeńskiego Karleatru).

W niedzielę o godz. pół do 8 wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej: „Kościuszkę pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez Wł. A. Lasotę.

W poniedziałek 30 bm. po raz drugi: „Pan Choufleuri przyjeżdża“, operetka J. Offenbacha. Zakończy: „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka.

We wtorek 1 grudnia po raz drugi: „Uczeń szatana“ sztuka w trzech aktach, 5 odsłonach, przez Bernarda Shawa, przekład z angielskiego przez B.

Teatr ludowy:

W sobotę 28 b. m. o godz. pół do 4 popołud., przedstawienie dla młodzieży: „Popychadło“, sztuka w 4 aktach Szutkiewicza.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz pierwszy: „Roznosicielka chleba“, sztuka w 7 obrazach z prologiem Montepina.

W niedzielę 29 bm. o g. pół do 4 pop., po raz czwarty: „Trilby“ sztuka w 4 aktach z angielskiego.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego: „Belweder“ Bolesławicza.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 28 b. m. wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem kwartetu śpiewackiego damskiego „a capella“.

W niedzielę 29 bm. koncert popularny ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1830/31.

We wtorek 1 grudnia pierwszy występ „cudownego dziecka“ 15-letniej węgierskiej, sławnej wiolinistki Steffi Geyer.

— **Święcenie niedzieli.** Otrzymujemy następujące pismo: Niektórzy kupcy we Lwowie otrzymali listy anonimowe z pogroźkami, gdyby nie zgodzili się na zamykanie sklepów o 8-mej wieczorem. Podpisany komitet handlowców, prowadzący imieniem zgromadzenia handlowców tę akcję zaznacza, że nie solidaryzuje się z treścią tych pism a nadto stwierdza, że pisma te nie pochodzą od komitetu a prawdopodobnie mają swoje źródło zupełnie gdzieś indziej. Forma, treść i ortografia tych listów, a wreszcie i to, że doręczono listy takie specjalnie tym kupcom, którzy się nie sprzeciwiają naszej akcji, dowodzą, że autorem lub autorami ich są właśnie przeciwnicy zamykania sklepów o 8-mej godzinie jak wogóle wszystkich ulg dla pracujących. Za komitet handlowców: Karol Nacher, Henryk Halber, Filip Besen.

Równocześnie doszła nas następująca odezwa:

„Do kupującej publiczności!

„Pracujący w handlu postanowili wywalczyć zamykanie sklepów o godz. 8 wiecz. Żądanie to znajduje swoje uzasadnienie w nadmiernym nadużywaniu sił pracujących, gdyż nie tylko, że często praca trwa dzień cały, ale nadto pod pozorem potrzeby uporządkowania towarów przytrzymują pracujących nawet po północy. Gdy zaś kupcy stanowiąc się bronią przeciw zarządzeniu zamykania sklepów o godz. 8 wiecz. prosimy kupującą publiczność, aby im decyzję ułatwiła, zaopatrując się w potrzebne rzeczy o ile możności przed wieczorem, tak aby wraz z uporządkowaniem handlu robota nie trwała po za 8 wieczorem. Wyjątkowe są wypadki, gdzie kupujący nagle późnym wieczorem cze-

Jedynie we Lwowie magazyn gotowych ubrań i na zamówienia wyrabianych w kraju. — Posiada na składzie gotowe ubrania własnego wyrobu. — Palta po zł. 15, 20, 25, 30, 35, 40 i t. d. — Ułstry po zł. 16, 18, 20 i 25. — Garnitury surdutowe po zł. 25, 30, 35, i t. d. — Garnitury marynarskie po zł. 10, 15, 20, 25 i t. d. Wielki skład materiałów krajowych i angielskich. — Dla pp. Studentów otrzymuje mundurki gotowe.

po niskich cenach.

9846 5

gos zapotrzebują. Dla dobra tysięcy cierpiących pod ciężarem przydługiego czasu pracy prosimy ponownie o zakupywanie towarów wcześniej, aby kupcy nie mogli twierdzić, że wygoda publiczności wymaga, aby zatrudniali handlowców do późna w nocy! Kupców z prowincji, zaopatrujących się w towary we Lwowie prosimy, by przyjeżdżali wcześniej, bo i ich zakupy wieczorne stanowią także wymówki dla kupców hurtownych. Przy chętnym poparciu kupujących uzyskamy z pewnością to, czego chyba nikt pracującym nie odmówi, prawo do odpoczynku odpowiedniego, możliwego tylko przy wczesnym zamykaniu sklepów. O poparciu to prosimy wszystkich ludzi dobrej woli, a prosba nasza pewnie znajdzie posłuch ogólny! Komitet pracujących w handlu.

W poniedziałek tj. 30 listopada o 8 wieczorem odbędzie się zgromadzenie wspólne kupców i handlowców w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Zamykanie sklepów o 8-mej wieczorem.

— **Kolej Lwów—Winniki.** Wytrwałe stanowisko naszej Rady miejskiej na punkcie domagania się jak najdalej idącego uwzględnienia życzeń miasta Lwowa okazało się bardzo pożyteczne. Pomimo nawolowań i przestróg, że opór stolicy może unicestwić całą kolej Lwów—Podhajce, przebieg wczorajszego zebrania komisji rewizyjnej dowiódł, że słuszne żądania muszą znaleźć posłuch.

Wczorajsze nadprogramowe zebranie komisji dla rewizji trasy wyznaczone zostało tylko dlatego, aby wysłuchać ostatniego słowa Rady miejskiej. Czynności komisji miały się kończyć w trzech dniach, gdy jednak stanowisko reprezentantów Lwowa było zupełnie inne, aniżeli wszystkich innych delegatów, okazała się potrzeba odwołania się jeszcze raz do Rady miejskiej. Rada jednak — jak wiadomo — na przedwczorajszym posiedzeniu uchwaliła przeważającą większością pozostać przy swoich żądaniach poprzednich. Dodano tylko do tych żądań interpretację tego rodzaju, iż nie należy rozumieć, jakoby Rada miejska domagała się dworca tuż przy rogatce lyczakowskiej, t. j. o najwyżej o kilka kroków od rogatki odległego; owszem powiedziano, że Rada chce mieć dworzec w tej stronie na terytorium miasta i w obrębie linii akcyjowej, ale dworzec ten może się znajdować także na Majerówce, na Pohulance i t. d.

Żądanie delegatów naszego miasta postawione w ten sposób na wczorajszym posiedzeniu komisji, znalazło od razu przychylnie przyjęcie. Znałszy techniczni orzekli, że usytuowanie dworca w ten sposób jest możliwe, reprezentant ministerstwa wojny życzenia Lwowa poparł bardzo silnie, delegat ministerstwa kolejowego, a za nim delegaci Izby handlowej, krajowego Biura kolejowego i inni nie podnosili żadnych zarzutów.

Ostatecznie przyjęto bardzo przychylnie projekt trasy następującej, postawiony przez delegatów gminy: linia kolejowa idzie z Winnik — wedle już wykonanego projektu — prawą stroną gościńca do Lesienic na wysokości browaru Grunda. Tu będzie jeden dworzec i t. zw. stacya rozdzielcza. Stąd jedna gałąź kolejowa pójdzie na prawo (na wschód) do Zniesienia i łącząc się z koleją Karola Ludwika, prowadzić będzie do Podzamcza. Druga gałąź pójdzie od Grunda na lewo wąwozami ku Pohulance, a stąd idąc na zachód, przetnie gościńca za zieloną rogatką i w Persenkówce połączy się z linią kolei czerniowieckiej. Na tej drugiej gałęzi stanąć mogą dwa dworce: jeden tuż za Pohulką na gruntach miejskich, drugi na Persenkówce, t. j. tuż za torem wyseigowym, tam, gdzie w czasie wystawy z r. 1894 miała początek linia kolejowa dla wystawy specjalnie zbudowana. Do pierwszego dworca znakomity dostęp prowadziłby ulicą Kochanowskiego, która naturalnie będzie musiała być przedłużona i otrzyma co rychlej tramwaj elektryczny, do drugiego dworca dojazd będzie od gościńca stryjskiego kilkaset kroków tuż za mostem kolejowym drogą prowadzącą pod wal kolei czerniowieckiej.

Wszystkie te projekty znalazły bardzo silną przychylną i poparcie reprezentanta siły zbrojnej, która dla swoich celów pragnie posiadać jak najwięcej linii kolejowych, okalających miasto.

Także zwolennicy Podzamcza i dzielnicy żółkiewskiej nie oponowali owym projektom, bo nie ujmują one dzielnicy żółkiewskiej nie z obecnego stanu posiadania, a dodają jeszcze nową linię kolejową, dla dalszego rozwoju przemysłu niewątpliwie ważną. Plan owe czynią także zadość życzeniom gminy, dają południowej części miasta kolej, która stanie się niewątpliwie środowiskiem i bodźcem do powstania całego szeregu nowych zakładów przemysłowych w tej części dotąd dzielnicy. Swoją drogą projekt łuku od Zniesienia na Zboiska, Hołosko i t. d. pozostaje niezmienny, bo domaga się go siła zbrojna. Jedna jest rzecz w tym projekcie nowa, mianowicie, że koszt jego będzie znacznie większy, a przeto także udział gminy ewentualnie musiałby być nieco zwiększony. Atoli przy takim obrocie rzeczy korzyści dla miasta są tak w oczy bijące, że Rada miejska dla urzeczywistnienia owego projektu nie będzie się z pewnością wahać ponieść także większe ofiary.

— **Budżet miejski.** Budżet gminy na rok 1904, tudzież budżety fundacyj pod zarządem gminy zostających, są od dzisiaj przez dni 14, tj. do 11 grudnia

br. wystawione do wolnego przeglądu dla członków gminy. Stosownie do przepisów statutu miasta, każdy członek gminy ma prawo przejrzeć uchwalony przez magistrat budżet i wnieść przeciw założeń jego lub pewnym częściom uwagi, które następnie przy załatwianiu sprawy przez pełną Radę miejską — muszą być wzięte pod rozprawę.

Przejrzanie dozwolone jest codziennie w I. departamencie magistratu w godzinach porannych od 9 do 1.

— **Wybory do sądów przemysłowych** rozpisano namiestnictwo. Magistrat dał do druku spisy pracujących i wezwie pracodawców, aby do dnia 6 grudnia złożyli w magistracie wypełnione te spisy, z tem, że mają one zawierać pracujących obojga płci zajętych w dniu zgłoszenia, wyjąwszy uczniów. O ileby pracodawcy temu obowiązкови zadość nie uczynili, o tyle tracą prawo wyborcze tak oni, jakoteż pracujący u nich. Zwracamy uwagę na ważność tych wyborów, bo one decydują o składzie sądu i wzywamy pracodawców i pracujących, aby nie zapomnieli podjąć druków i wypełnić ich. Druki będą w komisaryatach, korporacjach przemysłowych i Kasach chorych do podjęcia.

— **Żydowska kolonizacya Brazylii.** Towarzystwo kolonizacyjne żydowskie („Ica“) od przyszłej wiosny zamierza urządzać kolonie żydowskie w brazylijskiej prowincji Rio Grande do Sul. Na początek wysłani będą tylko wychodźcy, obeznani z robotami w polu. Każdy kolonista otrzyma 25 hektarów ziemi i narzędzi potrzebnych na 2000 franków, sumę ostatnią spłacać będzie w ciągu lat 10 po 200 fr. Na miejscu bawi już przedstawiciel Towarzystwa, Lapin.

— **Łańcuszek złoty** męski z wisiorkiem i opalem odebrała wczoraj policja dozorey domu w Zamarstynowie Władysławowi Smoczyńskiemu. Twierdzi on, że łańcuszek ten znalazł przed tygodniem w korycie Peltwi.

Kronika policyjna. Woźnica, Michał Domański, jadąc wczoraj bez hamulca ulicą Kopernika wjechał na latarnię gazową obok seminarium ruskiego i wylał ją z podstawy, czyniąc tem znaczniejszą szkodę, że dużo gazu uciekło, zanim rurę zamknęto. — Dozorca domu przy ulicy Gródeckiej pod l. 23, przytrzymał notowaną złodziejkę Matronę Proca, przy ukrecaniu mosiężnego kurka wodociągowego, który chciała ukraść. — Przy placu Bernardyńskim pod l. 15, uciekło od hydranta wodociągowego 12 mtr. węża gumowego wraz z pipą. — W ulicy Kadeckiej pod l. 1, w zabudowaniu przy „Morskim oku“ skradziono pani Iwanickiej dwa palta męskie zimowe, buciuki z łyżwami, buty z cholewami i białe koce razem zszycie. — Terminator malarski, Mojżesz Lejba Sigall, zbiegł z warsztatu Maurycyego Flecka. — Rzeźnik, Jędrzej Tomaszewski, poznał wczoraj na targowicy w rękach właścianina z Podborzoc, Stefana Bednarskiego, skradzioną mu przed trzema tygodniami jałówkę. Włóscianin tłumaczył się, że jałówkę kupił przed trzema tygodniami od jakiegoś włóscianina na targu i wczoraj chciał z zarobkiem sprzedać. Policja pozostawiła jałówkę aż do rozstrzygnięcia sądowego, w rękach rzeźnika. — Wczoraj aresztowano poszukiwanego za kradzież Stanisława Wangę. — W ulicy Krakowskiej po l. 27, utworzono wczoraj mieszkanie p. Racheli Höring i skradziono parę srebrnych lichtarzy, 17 kubków, 8 solniczek, 7 srebrnych gułdów, nikielowy krzyżyk i kapę zieloną, łącznej wartości około 300 kor. Podejrzanego o tę kradzież dozorey domu, Stanisława Zalipana aresztowano, a przy przeprowadzonej w mieszkaniu jego rewizji, znaleziono przedsięwzięcia i mundur wojskowy, pochodzące niezawodnie z kradzieży. — Z ogrodu przy ulicy Mickiewicza pod l. 6. skradziono trzy żelazne krzesła, taczki i narzędzia ogrodowe. — Szewc, Władysław Zakowski dał krawcowi Underce, zamieszkałemu przy ulicy Sieniawskiej, palto swe do naprawy i poznał je zaraz na drugi dzień w rękach handlarza starzyzny, doniósł wczoraj jeszcze o tem policji więc palto odzyskał. — Do zamkniętej piwnicy p. Abrahama Atlasa przy ulicy Balonowej pod l. 16. dostał się złodziej i zabrał znaczną ilość bielizny, znalezioną literami: A. A., J. A., F. F. i B. A., wartości około 200 koron. — Do mieszkania domu Jana Peczeryka wszedł podczas jego nieobecności jakiś obcy człowiek i zapalił żonę jego czy mieszka w domu tym niejaki „Feld“. Kobieta zeszła do piwnicy zapytać o to męża, a człowiek ów skradłszy przez ten czas zegarek — uciekł.

Zgubiono. Ludwik Hartmann, plutonowy 7 p. ułanów zgubił kartkę zastawniczą na zegarek srebrny. — Pani Teofila Kurek zgubiła kartkę zastawniczą na złoty łańcuszek.

— **Kroniczka krakowska.** Dla zwiędających Kraków. Dla informacji o rzeczach, godnych zwiedzenia, dla obcych, przez Kraków przejeżdżających turystów, uchwiliła sekcya R. m. wydrukować pewną liczbę afiszy informacyjnych w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim i afisze te porozmieszczać po większych kawiarniach i restauracjach oraz stacjach kolejowych.

Upiększenie plant. Komisya plantacyjna Rady miasta Krakowa uchwiliła pomnik Tadeusza Rejtana, stojący przed hotelem Krakowskim, otoczyć gustownem, zastosowanem do stylu pomnika, ogrodzeniem. — Dalej postanowiła komisya urządzenie sadzawki i fontanny na plantacjach, między ulicami Sławkowską a Floryańską. W końcu uchwiliła komisya wymienić na nowe tablice ostrzegawcze i informacyjne z przepisami o zachowaniu się na plantacjach, oraz postanowiła wysadzić drzewkami wszystkie te ulice w mieście, które ozdoby takiej koniecznie wymagają.

O obrazę czci. Dnia 2 grudnia odbędzie się w krakowskim sądzie karnym rozprawa o czynną zniechę. Oskarżycielem jest prof. dr. Rosenblatt, prezes Izby adwokackiej, oskarżonym p. Juliusz Przeworski,

właściciel znanego handlu węglem. Przyczyną były zajście uliczne z przed kilku dni. Mianowicie zbankrutowany handlarz i właściciel kopalni Juliusz Przeworski znieważał czynnie prof. Rosenblatt na ulicy, między bramą Floryańską a Rondlem, zarzucając mu, że chociaż był jego pełnomocnikiem, równocześnie imieniem jego wierzycieli prowadził przeciw niemu egzekucję. Następnie wniósł Przeworski do rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej zażalenie na prof. Rosenblatt, który wobec tego zrezygnował z godności prezesa Izby. Rezygnację tę przedłożył wydział walnemu zgromadzeniu Izby adwokackiej.

□ **Stanisławów.** (Krwawe wybory.) W dalszym ciągu rozpraw o demonstracye w dniu 28 października b. r., z powodu dokonywanych wówczas wyborów do pow. Kasy chorych, odbyła się onegdaj rozprawa karna przeciwko pięciu robotnikom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z §§. 85 i 87 u. k. Rozprawie przewodniczył radca p. Sojka, oskarżał zastępcę prokuratora p. Kulczycki, bronili oskarżonych adw. dr. Osterman, dr. Seinfeld i dr. Boral. Wszyscy pięciu oskarżeni przyłapani zostali na wybijaniu szyb i tłuczeniu latarni gazowych. Szkody wyrządzone w ten sposób gminie owego wieczora wynoszą 979 kor., prywatnym zaś osobom nierównie więcej.

Dwóch oskarżonych uwolniono, trzech zaś inni otrzymali karę od 3 tygodni do 1 miesiąca ciężkiego więzienia. Prokuratorya wniosła odwołanie od niskiego wymiaru kary, rodzice zaś oskarżonych zażalenie nieważności przeciwko wyrokowi. Zasądzonych, wszystkich małoletnich, przychylając się do wniosku obrony, puszczono na razie na wolną stopę.

□ **Borysław.** (T. S. L.) (JK.) Na dochód miejscowego T. S. L. odbędzie się d. 1 grudnia b. r. wieczór z przedstawieniem amatorskiem. W wieczorze tym weźmie udział znany i lubiany artysta sceny lwowskiej p. Lelewicz. Dochód przeznacza wydział T. S. L. na utworzenie szkoły analfabetów, której brak daje się tutejszej ludności robotniczej dotkliwie odczuwać. Że robotnicy i zatrudnieni tu przy nauce i wosku, chętni są do książki, świadczy ruch biblioteczny T. S. L. Liczy skromna biblioteka szkoły ogółem dzieł 370, a tomów 450. W ruchu bibliotecznym od 1 marca do 1 listopada b. r. brało udział 1710 osób. Dzieł wypożyczono 2578, tomów 3171. Korzystało z biblioteki ze sfer t. zw. inteligentnych 819, ze sfer robotniczych 891, którzy też czytali w lokalu Tow. trzy pisma ludowe, prenumerowane przez nie. Wobec bardzo szczupłych środków, jakimi wydział rozporządza, zasługują jego dobre chęci na uznanie, a na energiczne poparcie zasługuje zamiar założenia szkoły analfabetów. Kierownicy kopalni powinni użyć całego wpływu aby robotników zjednać dla tej myśli i poprzeć ją zarówno moralnie jak materialnie.

□ **Tarnów.** (Z Towarzystwa literackiego.) Piszą nam: Nowy sezon rozpoczęło już Towarzystwo literackie, a na sobotnich odczytach tegoż ogłoszono następujące prace: Prof. Dorosińskiego J.: „O nastroju“ (z pogadanką) prof. Morawieckiego St. na temat: „Jan Kasprowicz i jego twórczość“, prof. Glatmana interesującą pracę: „Z życia Zygmunta Augusta“. Oprócz tego odbyły się dwie pogadanki na temat: „O istocie sztuki“. Jubileusz sędziwego pisarza Z. Milkovskiego uczciło Towarzystwo odczytem na temat: „T. T. Jeź“, który wygłosił p. Dzieciolowski. — Wydział Towarzystwa robi starania o pozyskanie dla odczytów H. Sienkiewicza, M. Konopnickiej i J. Kasprówicza.

□ **Trzebinia.** (Nowy zakład przemysłowy.) W sobotę odbyło się tu poświęcenie i otwarcie nowo założonej odlewni żelaza i metalów, połączonej z fabryką armatury i pomp. Właścicielem i kierownikiem fabryki jest inżynier K. Rudolphi. Personal robotniczy składa się z sił wyłącznie krajowych.

□ **Stryj.** (Koncert — ruch towarzyski.) W ubiegłą niedzielę urządziło tu Tow. Panien „Prządki Maryi“ koncert na dochód własny. Dużą atrakcją był występ techniczny Kółka mandolinistów lwowskich, którzy wywiązali się ze swego trudnego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Niemal cała muzykalna część mieszkańców Stryja i okolicy wypełniła małą salę Kasy; miejsca były rozkupione już na kilka dni naprzód. Kółko w zupełności odpowiedziało oczekiwaniu, jakkolwiek brał w niej udział zaledwie mały komplet ośmiu członków. Podobała się też gra na fortepianie p. St. Sz. który z wielką werwą odegrał parę pięknych utworów. Niemniej piękny był śpiew p. M. K. Tow. „Prządek“ chociaż młode, bo zaledwie liczące rok swego istnienia, ma już ustaloną sławę swoich wieczorków, dlatego też nie małe zajęcia budzi zaproszono do udziału, mile w naszej pamięci zapisaną, drużynę mandolinistów. — Z licznych towarzystw jedynie w „Sokole“ bije ruch słabem tętnem życia na ćwiczeniach i „kregielni“. „Sokół“ zamierza przystąpić do budowy własnego gmachu i tak bardzo u nas pożądaną salę.

□ **Brzeżany.** (Kultura ukraińska.) Od p. Bobjaka z Brzeżan otrzymujemy następujące sprostowanie: Ponieważ ucze w obu oddziałach IV. klasy gimn. i moje nazwisko zaczyna się od litery B., ponieważ mam także zaszczyt być Ukraińcem, oświadczam odnośnie do notatki z Brzeżan w kronice „Słowa Pol-

Wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, balowe, faktury, etykiety, plakaty, dyplomy, nuty, obrazy, itp.

Zakład art.-graficzny „Promień“

Lwów, Kopernika 20.
Litografia i cynkografia
Światłodruk. 9315

skiego“ z d. 19 listopada b. r., że podobnych słów jak: galganie, hebesie, bestyo, psiakrew i t. p. nigdy nie używam i nie używalem.

H. Bobjak, nauczyciel gimn.

Awantura w warszawskim instytucie weterynaryjnym. Piszą nam: „W sam dzień pogrzebu Apuchtina wydarzyła się dość znaczna awantura w warszawskim instytucie weterynaryjnym. Dyrektor tego instytutu święcił wówczas 25-letni jubileusz pracy. W dzień pogrzebu, gdy wykładów w instytucie nie było, studenci zebrałi się w jednej z sal wykładowych i zażądali dyrektora, którego też na gwałt telefonicznie sprowadzono z miasta. Dyrektor zjawił się, przypuszczając, że studenci pragną złożyć mu powinszowanie. Oczekiwała go jednak niespodzianka. Jeden z obecnych studentów powstał i w imieniu wszystkich zgromadzonych odczytał słowa jaknajwiększej pogardy dla dyrektora za jego istotnie brutalne obchodzenie się ze studentami, za szpiegostwo, donosicielstwo itp. przynioty, poczem wśród przeraźliwego gwizdania opuścili salę. Dyrektor oszołomiony tem niespodziewanem „powinszowaniem“, nie zdołał nawet ust otworzyć. Następnie zaś zatelegrafował do Petersburga, skąd nakazano mu wdrożyć surowe śledztwo. Dodać należy, że sprawcami tej awantury byli wyłącznie Rosyanie, gdyż w instytucie weterynaryjnym studentów Polaków jest mało“.

Pogrzeb Apuchtina. W korespondencji z Warszawy pod tym tytułem w nr. 553 wskutek opuszczenia jednego wiersza, ustęp dotyczący sporu między Rosyanami na pogrzebie stał się niejasny. Rosyanie składający hold prochom Apuchtina, uważali, że skoro Polacy nie zwracali się do nich z protestem, to, przez to samo mogą uczestniczyć w pogrzebie. Radykalowie zaś odrzekli: Nie o to idzie, czy Polacy do Rosyan się zwracali, ale o to, że nieboszyk był „świnią“.

Odprawa prof. Dybowskiego. Korespondent nasz (K) pisze z Warszawy: „Świątna odprawa, którą dał prof. Dybowski redaktorowi „Kraju“ Erazmowi Piltzowi, krąży tutaj w odpisach i przyczynia się niemało do zdyskredytowania jego pamiłków politycznych wymierzonych przeciwko stronnictwu demokratyczno-narodowemu. Przy sposobności przypominam, że gdy w „Słowie Polskim“ zamieściłem korespondencję, w której podalem wiadomość, że pp. ugodycy kolportują te książki („Nasze stronnictwa skrajne“ i „Nasza młodzież“) za porozumieniem się z żandarmeryą, „Kurjer Polski“ i „Kraj“ zawrzały świętem oburzeniem i nazwały to... denuncyacją. Oczywiście w rewelacjach moich denuncyacja była, ale nie wobec władzy rosyjskiej, a wobec społeczeństwa polskiego. A panowie ugodycy właśnie na tego rodzaju denuncyacje są niezmiernie wrażliwi. Są oni skromni i lubią, aby skromna ich praca w spółkę z żandarmeryą rosyjską dla dobra urodu polskiego pozostała w ukryciu, aby żadna „niepowołana“ ręka zasłony z tych misteriów nie zdzierła“.

„Ale wydanie owych „nielegalnych“ książek postawiło ich w takie położenie, że obecnie „nolens volens“ muszą zdejmować maski i istotny charakter swej „nielegalnej“ roboty odsłaniać. P. Piltz wyzbył się więc resztek wstydu i jawnie w sojuszu z policją wystąpił. Rozsyła więc okólniki, w których się przyznaje, że jest „pośrednikiem“ między autorem dzieł „nielegalnych“ a tymi, którzyby chcieli swoje zdanie o nich wyrazić, pozostawiając już chyba zbyt naiwnym przypuszczenie, że sam on właśnie autorem tej książki nie jest; rozsyła bez żadnej obłotki setki egzemplarzy tej książki po Królestwie i Litwie, a jednocześnie zobowiązuje się dostarczyć je każdemu za nadesłaniem 3 rubli, o czem pisze wyraźnie w listach rozsyłanych do osób, które podejrzewa o „pokrewieństwo przekonania“. I pocóż to było, szanowni współpracownicy rządu rosyjskiego, mamieć i oszukiwać ludzi, po co było wydawać „nielegalne“ książki w Krakowie, szwarcować je rzekomo „z narażeniem się“ przez kordon, skoro, jak mniemam prof. Dybowski, miało się zamiar pracować... dla Turków? Daleko prostszym byłoby drukować i „Nasze stronnictwa skrajne“ i „Naszą młodzież“ w drukarni zarządu żandarmeryi w Warszawie. I kłopot byłby mniejszy i sytuacja wyraźniejsza“.

Znowu trup w koszu. Do Krasnowodzka na Karkazie przyszedł kufer z napisem: „świeża zwierzyna“. Tragarze przenosząc kosz, poczęli mocny zapach padliny, a gdy otwarto kosz, znaleziono w nim, ku przerażeniu obecnych trupa starej kobiety. Na trupie znaleziono ślady uduszenia.

Domniemany anarchista. Z Mediolanu donoszą, że aresztowany tam przed kilku tygodniami pod zarzutem agitacji anarchistycznej inżynier Zygfryd Naht z Wiednia, uznany został po przeprowadzonym śledztwie za niewinnego. Odstawiono go jednak na żądanie ministerstwa do granicy szwajcarskiej.

Anarchistyczny spiszek na życie prezydenta konfederacji szwajcarskiej odkryć miano w Lugano, pogranicznej miejscowości szwajcarsko-włoskiej.

Zmarli:

We Lwowie: Jan Julian Skupniewicz, lustrator dyrekcyi domen i lasów, lat 51. — Hermina Łozińska, wdowa po kustoszku biblioteki poturzyckiej, lat 66.

W Stanisławowie: Marya z Janowiczów Olszewska, lat 84. — Alfred Winter, oficyał sądowy, lat 43.

Nikodem Loeffler rozpoczyna z dniem 1 grudnia nowy kurs tańców przy ul. Teatralnej l. 8, l. p. zapisy przyjmuje codziennie w każdej porze.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr miejski. Ku uczczeniu rocznicy listopadowej przedstawionym będzie jutro w niedzielę wieczorem o godz. pół do 8: „Kościusko pod Racławicami“.

Z Filharmonii. Przyszły tydzień zapowiada się w Filharmonii bardzo interesująco. Wystąpią dwie pierwszorzędné gwiazdy: młodzianka i urodziwa węgierska wiolinistka, panna Stefania Geyer i znakomity, światową cieszący się sławą, barytonista Heinemann.

Wystawa Burne Jones'a. Salon sztuk pięknych przy ul. Trzeciego maja l. 11, po zamknięciu obecnej, staraniem Tow. „Ziarno“ urządzonej wystawy prac amatorów, do której jedynie przykładem było można miare... lwowską, a która, poza kilku zaledwie wyjątkami, wykazała właściwie tylko, jaki właśnie dyletantyzm tępić należy — otwiera we wtorek nową wystawę, tym razem o wybitnem artystycznem i kulturalnem znaczeniu. Ekspozowanych mianowicie zostanie 90 wspaniałych wielkich fotografur z najcenniejszych dzieł jednego z największych sztuki współczesnej przedstawicieli: Sir Edwarda Burne-Jones'a. Po raz pierwszy zatem, dzięki tej wystawie, zyska Lwów sposobność zaznajomienia się z całokształtem twórczości genialnego angielskiego prerafelity, znanej sobie dotąd tylko fragmentarycznie. Spodziewać się więc należy, iż jak najszerze koła kulturalne naszego miasta żywo zainteresują się tą wystawą, zadając kłam mniemaniu, jakoby we Lwowie nie uznawano sztuki — poza olejnym, „ręcznie malowanym“ obrazem w złotych ramach!...

O Burne-Jonesie — z okazji wystawy w Salonie Latoura — mówić będzie na przyszłym czwartkowym wieczorze Związku naukowo-literackiego p. Maryan Olszewski.

W Salonie sztuk pięknych p. Latoura zakupiono znowu w tych dniach znakomite dzieła: Bratowskiego 2 leśne krajobrazy, prof. Grabińskiego 1 krajobraz, Hemelacza 2 obrazy rodzajowe i widok morski, Jaroszyńskiego wielki pejzaż z Huculszczyzny, Löfflera obraz rodz. z „Pana Tadeusza“, Leopolskiego obraz rodz., Obsta 2 obrazy rodz. z Huculszczyzny, Trusza krajobraz i wiele mniejszych prac z wystawy Tow. miłośników sztuki. W ten sposób, dzięki zabiegom Salonu, wiele dzieł artystycznych dostaje się w ręce prywatne.

Kamil Pissaro, jeden z głośniejszych malarzy francuskich, twórca t. zw. plinaryzmu i malowania punktami, zmarł kilka dni temu w Paryżu. Z Monetem, Degasem i Renoirem stworzył on szkołę impresjonistów, która znalazła wielu naśladowców, czestokroć jednak wypaczających zasadniczą myśl pioniera tego kierunku artystycznego. Najlepsze dzieła pędzla Pissara znajdują się w muzeum luksemburskiem. Z innych na szczególne wyróżnienie zasługuje „Krajobraz około Montmorency“.

Pałka Madeja. Widowisko fantastyczno-allegoryczne w 5 odsłonach, ze śpiewami i tańcami. Opracował Józef Chociszewski. Cena 1-60 m. z przesyłką (2 korony). Sztuka ta opracowana jest wiernie podług podań ludowych, zachodzą nawet nieraz dosłowne ustępy z gminnych powieści. Można widzieć w tym ludowym dramacie taniec zbójceki z toporami, walkę anioła z czartem o duszę Madeja, szopkę krakowską, taniec leśnych rusalek i t. d. Rozrzucająca jest scena, gdy posiwały biskup błogostawi Madeja pod jabłonią ze złocistymi owocami. „Pałkę Madeja“ należałoby także odgrywać po większych wsiach, aby sprawić ludowi rozrywkę i zachęcić do cnoty. Zamawiać pod adresem: J. Chociszewski, Guiznow. Gnesen.

Jeszcze o procesie Kwileckich.

Już we wczorajszym artykule, omawiającym niezwykle proces, który się rozegrał w Berlinie, zaznaczyliśmy, że publiczność niemiecka przykładała do tego procesu znacznie większą miarę, o wiele bardziej się nim interesowała, niżli publiczność polska, chociaż to był niby „polski proces“. Różnicę tę widzi się dopiero obecnie dobrze, po rozegraniu sprawy. Co się weźmie do ręki dziennik niemiecki, natrafia się nieomylnie artykuły omawiające sensacyjną tę sprawę i to na naczelnem miejscu. „Frankfurter Ztg.“, która już wczoraj wypowiadzała swe zdanie o procesie, dziś powraca znowu do niego i we wstępnym artykule wytacza ciężkie działa przeciw tendencyjności sądu i prokuratury; nawet półurzędowa „Post“ wobec jednoznaczności opinii nieodważa się mieć odmiennego zdania i nazywa postępowanie prokuratury „wykolejeniem się“.

„Berliner Tagblatt“ w żaden sposób uspokoić się nie może i daje o procesie drugi już artykuł wstępny, zajmuje się nim w feiletonie, nadto „Ulk“, w humorystycznym swym dodatku nie szczędzi drobniejszych, ale tem dotkliwszych ukłód prokuratury.

W jednym z dowcipów n. p. powiedziano tam,

że „poczciwa prokuratura“ sprawiła z funduszów państwowych synkowi Mayerowej biały płaszcz, taki sam, jaki ma hrabiątko (jak wiadomo, chcieli w ten sposób wmówić w widzów podobieństwo pomiędzy oboma chłopcami. P. R.) w niższych więc sferach panuje z tego powodu wielka radość w nadziei, że „poczciwa prokuratura“ i w innych wypadkach okaże się równie dobrotliwą. Do dowcipu tego dorobiono bardzo dobrą ilustrację, na której jeden prokurator w todze i birecie z „centimetrem“ w rękę przymierza futro bobrowe jakimś rozpromienionemu „batiarowi“, inny stroi w okazały kapelusz grubą przekupkę, trzeci przynosi jej bućki z guzikami itp.

Wiele dowcipów zwraca się przeciw hr. Hektorowi Kwileckiemu, sprawcy procesu, któremu na podobieństwo oskarżonych Węsierskich-Kwileckich sfabrykowano także podwójne nazwisko Chechelski-Kwilecki.

W poważnych głosach prasy niebrak też artykułów sięgających głębiej i oceniających bardzo nieraz właściwie obecną politykę antypolską w Prusiech. I tak n. p. poseł niemiecki Gerlach, członek parlamentu niemieckiego, zamieszcza w wiedeńskiej „Die Zeit“ artykuł, którego już sam tytuł: „Antypolski proces“, wskazuje, z jakiego stanowiska ocenia tę sprawę. Przeszedłszy z szczyplejszego terenu na obszerniejszy, autor dość trafnie charakteryzuje politykę polską wszystkich trzech państw zaborskich, a następnie historię istotnego zwrotu ku hakatyzmowi w Prusiech.

Stwierdza więc, że zwrot ten nie miał żadnych przyczyn głębszych, lecz tylko był wypadkiem raczej — kaprysu osobistego na najwyższych stanowiskach, a miał ten jedynie skutek, że rzucił Polaków na stronę opozycji, że ich zjednoczył, pracę ich uczynił intensywniejszą, że liczba ich głosów przy wyborach do parlamentu wzrosła z 300.000 na 400.000, że nawet na Śląsku Polacy po raz pierwszy zwyciężyli.

Artykuł posła Gerlacha, właśnie dlatego, że wyszedł z pod pióra posła niemieckiego, jest tak interesującym, że wartoby go w całości powtórzyć, dla braku jednak miejsca poprzestać musimy na przytoczeniu końcowego ustępu:

„Z plaidoyer prokuratora Müllera — pisze p. Gerlach — wyzierało to, że usiłuje uzyskać zaszalenie za jakąkolwiek cenę. Nie o to chodziło właściwie czy dziecko zostało podsunięte czy nie, lecz o to czy za pomocą wyroku sądowego można napiętnować „polnische Wirtschaft“ czy nie. To polskość miała otrzymać cios w samo serce, tak jak w „Prawdzie“ Zoli, walka o winę lub niewinność nauczyciela Simona, przedstawia pewnego rodzaju bój, rozstrzygający pomiędzy kościelną a świecką szkołą, tak tutaj miał być zdeptyany cały żywioł polski za swą rzekomą korupcję, w osobie hr. Kwileckiej.“

„Takie jest przynajmniej zdanie publiczności. I dlatego niewątpliwie ta publiczność urządziła owący hrabinie w moabickim pałacu sprawiedliwości“.

Powtarzamy na zakończenie wczorajsze nasze zdanie: od dawna, od lat wielu nie zdarzyło się nam w prasie niemieckiej czytać czegoś podobnego!...

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Zgon posła Głębockiego.

Poznań. (Tel. wł.). Wczoraj zmarł tu nagle, tknięty paraliżem na ulicy Podgórnej, poseł Głębocki, świeżo wybrany ponownie do Sejmu pruskiego.

Rezygnacja zarządu miasta.

Rzeszów. (Tel. wł.). Cały zarząd miasta wraz z burmistrzem drem Jabłońskim złożył swoją godność. Bezpośrednim powodem była uchwała Rady miejskiej, uznająca działalność komisji za dobrą, w czem zarówno burmistrz jak i magistrat uznali votum nieufności dla siebie. Komisja rewizyjna w opublikowanej drukiem broszurze wykazała wielkie nieporządki w budżetowaniu gminy, skutkiem czego wydelegowana komisja Wydziału krajowego stwierdziła ubytek z funduszu zakładowego gminy kwoty około 60.000 kor.

Epilog pożaru w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Donosiliśmy swojego czasu o olbrzymim pożarze, który zniszczył ogromny magazyn towarowy w Budapeszcie i pochłonął wiele ofiar w ludziach. Pisma budapeszteńskie pod pierwszym wrażeniem przypisały winę kłeski naczelnikowi tamtejszej straży Polakowi z pochodzenia. Obecnie ukończono właśnie dochodzenie sądowe w tej sprawie, przeprowadzone głównie na żądanie pragnącego się oczyścić naczelnika, a w następstwie śledztwa uwolniono go od zarzutu zupełnie, natomiast prokuratura państwa wniosła akt oskarżenia przeciwko właścicielowi domu, właścicielowi firmy, naczelnikowi okręgu, w którym wybuchł pożar i inżynierowi miejskiemu. Główną przyczyną straszliwej katastrofy była wadliwa budowa magazynu i brak przyrządów do ratowania ludzi, wobec czego nawet

NOVA FABRYKA KRAJOWA!

Krochmalu brylantowego Bazanta.

założoną została we Lwowie. Krochmal krajowy będzie wkrótce we wszystkich sklepach do nabycia!

Zastępstwo na wschodnią Galicję i Bukowinę objął A. Kossowski, Dom handlowo-komisowy, Kobernika l. 22. 9948

najbardziej uzdolniony i najdzielniejszy naczelnik straży musi być bezsilnym.

Choroba arcyb. Stabilewskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) „Kurjer Warszawski” otrzymał z Poznania bardzo niepokojącą wiadomość o stanie zdrowia arcybiskupa Stabilewskiego, mianowicie, że stan zdrowia ks. arcybiskupa uznano za bardzo groźny.

Choroba carowej.

Petersburg. (TBK.). Wczorajszy biuletyn donosi: Temperatura 37, puls 64. Sen zupełnie zadowalniający, niema bólów. Ropa wypływa normalnie. Ogólny stan dobry.

Na dalekim Wschodzie.

Port Artur. (TBK.). Wicekról Juangczikaj zamierza przybyć z końcem listopada do Mukdenu celem rokowań z Rosyą.

Tokio. (TBK.). Sytuacja niezmieniona. Dzienniki domagają się od rządu, aby zażądał od Rosji szybkiej odpowiedzi na propozycje japońskie. Zdaje się, że rządowi coraz trudniej przychodzi powstrzymać niecierpliwość sfer wojskowych i marynarki. W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się, że odpowiedź Rosji przyjdzie przed 5 grudnia, w którym to dniu zbiera się parlament japoński.

Sprawa Humbertów.

Paryż. (TBK.). Komisja parlamentarna dla sprawy Humbertów zebrała się wczoraj przedpołudniem i po przejrzeniu dokumentów orzekła, iż t. zw. „tajne akty” tej sprawy nie mają żadnego znaczenia.

Wypadki i katastrofy.

Rotterdam. (TBK.). Na okręcie „Kaledonia”, w tutejszym porcie, nastąpił wybuch benzyny. Dwóch robotników zabitych, trzech rannych. Pożar zdołano wkrótce ugasić. Szkoda dość znaczna.

Zatarg Hiszpanii z Wenezuelą.

Waszyngton. (TBK.). Biuro Reutersa donosi. Rząd hiszpański odebrał wszystkim wenezuelskim konsulom w Hiszpanii „exequatur”. Jest to pierwszy krok w zerwaniu stosunków dyplomatycznych z powodu lekceważenia posła hiszpańskiego w Wenezueli i hiszpańskiego zastępcy w La Guaira.

Anarchista czy obłąkany.

Nowy Jork. (TBK.). Gdy prezydent Roosevelt opuszczał wczoraj kościół, przystąpił do niego nieznany człowiek i wręczył prezydentowi pismo z oznajmieniem, że ma środki lecznicze, które należy posłać cesarzowi Wilhelmowi. Gdy Roosevelt oddawał to pismo urzędnikowi, człowieka owego aresztowano. Nazywa się Deming, nie miał przy sobie żadnej broni. Sądzą, że jest to obłąkany. Podczas przesłuchania wygłaszał Deming długie przemowy.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.). Partya Koszuta uchwaliła uczynić w Izbie wniosek wyrażenia rządowi nieufności. Wolni opozycyoniści uchwalili wnieść votum nieufności dla niedawno wybranego drugiego wiceprezydenta Izby. Secesyoniści uchwalili nie brać udziału w obradach nad kontyngentem rekrutów, chyba, gdyby zostali do tego sprowokowani.

Budapeszt. (TBK.). Organ agraryuszów donosi, że hr. Aleksander Karolyi i jego grupa nie zamierza wystąpić ze stronnictwa liberalnego, chcą uniknąć zaostrenia przesilenia. Liczbę zwolenników Karolyiego oceniają na 12. Liczba secesjonistów zwolna maleje.

Budapeszt. (TBK.). Węg. Biuro koresp. prostuje swoje wczorajsze doniesienie, że partya Koszuta uchwaliła wnieść votum nieufności przeciwko prezydium Izby, a nie przeciw rządowi.

Budapeszt. (TBK.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu opozycja rozpoczęła długą dyskusję formalną nad protokołem i wniosła rozmaite poprawki do protokołu, żądając nad każdym wnioskiem osobnego głosowania i pięciominutowej pauzy przed głosowaniem.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie zebrało się dziś o godzinie 11½ na posiedzenie. Przed porządkiem dziennym zabrał głos poseł dr. Byk i poprosił o poparcie przez komisję parlamentarną Koła prośby o wsparcie dla pogorzelców miasta Złoczowa, gdzie szkody obliczono na kwotę 4.800.000 koron.

Minister dla Galicji dr. Piętak przedstawia, jakie są obecnie fundusze do rozporządzenia namiestnika dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi. Oprócz subwencji w kwocie 2.900.000 k., przyznał rząd dalszą kwotę 1.400.000 kor., a mianowicie całą zapomogę w kwocie 600.000 koron, przeznaczoną na regulację Wisły i Rudawy i podwyższył poprzednią subwencję o kwotę 800.000 koron.

Namiestnik może tej sumy użyć częściowo także na pożyczki bezprocentowe dla miast dotkniętych

pożarami a na wiosnę, w razie potrzeby, może przedłożyć rządowi centralnemu nowe wnioski. Ta okoliczność jednak nie przesądza dalszej akcji ze strony Koła polskiego.

P. Guiewosz żąda uwzględnienia także miasta Monasterzysk a p. Niementowski miasta Mikuliniec.

Te wszystkie wnioski przyjęto, a na porządek dzienny w chwili obecnej weszła poufna dyskusja nad sprawozdaniem komisji parlamentarnej o konferencyach z drem Koerberem. Sprawa posłów Niementowskiego i Walewskiego wejdzie na porządek dzienny dopiero w poniedziałek.

Sytuacja.

Projekt koalicji?

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. fr. Presse” niybyto jako przedruk dziennika niemieckiego, wychodzącego w Pradze „Bohemia”, pomieszcza wiadomość o zabiegach w Izbie poselskiej, by utworzyć większość koalicyjną i gabinet koalicyjny. W tych układach biorą udział jeden poseł z przywódców czeskich, przewodca grupy feudalnej, przewodca Słowenów i jeden poseł polski, który — jak pisze „N. fr. Presse” — nie może wyjść z podziwienia, że go do tej pory cesarz nie zamianował ministrem. Ci panowie — pisze dalej nowa Presse — zgłosili się do lewicy niemieckiej i zaproponowali jej trzy teki w nowym ministerstwie koalicyjnym.

„N. fr. Presse” uważa te rokowania za coś niesłychanie gorszącego i radzi Polakom i Czechom, aby nielekceważyli sobie inteligencji politycznej stronnictw niemieckich.

Trzeba tu nadmienić, że ów wiedeński korespondent praskiej „Bohemia”, jest stałym współpracownikiem „N. fr. Presse”. Napaści też „N. fr. Presse” na próbę utworzenia większości koalicyjnej w Izbie poselskiej dowodzą jasno, że obecny gabinet niczego tak się nie boi, jak utworzenia większości parlamentarnej.

Stanowisko Czechów.

Praga. (Tel. wł.) „Politik” twierdzi, że sesja Rady państwa będzie przerwana w chwili, gdy Izba poselska zakończy dyskusję nad mową programową dra Koerbera. Czesi wytrwale odrzucają wszelką myśl dopuszczenia choćby tylko jednego przedłożenia rządowego dopóki będzie stał u steru obecny gabinet. Nie więc dziwnego, że wobec tego oporu Czechów mnożą się pogłoski, że po odroczeniu Rady państwa może przyjść albo do przesilenia gabinetowego albo też przesilenia parlamentarnego. Trudno sprawdzić na razie — pisze „Politik” — prawdziwość owych pogłoszek, ich pojawienie się świadczy przecież, że obecne stanowisko gabinetu nie jest do utrzymania.

Groźba rozwiązania Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost” zapewnia, że: po pierwsze Izba poselska przerwie obrady już dnia 3 albo 4 grudnia, powtórnie, że dr. Koerber zawiadomił poufnie przewodców Koła polskiego, że ma zamiar rozwiązać Izbę poselską na wiosnę, w razie, jeżeli pod koniec stycznia Izba poselska nie okaże się znowu zdolną do pracy.

„Reichswehr” zapewnia, że owa wiadomość sprawiła popłoch wśród przewodców Koła polskiego, gdyż boją się agitacji stronnictw niezadowolonych z dotychczasowej polityki Koła polskiego.

Po zamknięciu numeru.

Rada zdrowia. Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Michalskiego, odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie miejskiej rady zdrowia, na którym oprócz innych spraw polecono fizykatom miejskiemu wygotowanie elaboratu, w sprawie udzielania bezpłatnej pomocy akuszerzyjnej dla ubogich położnic, które z jakichś względów nie mogą udać się do szpitala, lub też nie mogą być do szpitala przyjęte.

Polecono również fizykatom zastanowienie się nad kwestyą, co robić ze śmieciami, tudzież przedłożenia w najbliższym sprawozdaniu rocznym wykazu wszystkich masserów, masserek i zajmujących się dozorem chorych.

Śmierć przez węgry. W instytucie medycyny sądowej tuż uniwersytetu skonstatowano bardzo ciekawy przypadek, „biały kruk”, który w kołach lekarzy budzi niezmiernie zainteresowanie.

Mianowicie przed kilku dniami zmarł nagle wśród objawów epileptycznych 25 letni woźnica Paweł Wareńis. Przeprowadzona sekcja wykazała, że przyczyną śmierci były węgry, które usadowiwszy się na mózgu zmarłego, spowodowały ataki epileptyczne.

Upadek z piętra. Ubiegłej nocy między godz. 12 a 1 spadł ze schodów w wysokości II. piętra do klatki schodowej 22-letni robotnik Włodzimierz Balaus. Nieszczęśliwy, padając na dół, rozbił sobie w straszny sposób głowę. W stanie nieprzytomnym odwozła Balausa stacya ratunkowa do szpitala powszechnego. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Rozmaitości.

× **Postępowanie spadkowe po królu Aleksandrze** zajmie sporo czasu. Młodociany król serbski pozostawił sprawy majątkowe w stanie dosyć zamieszonym. Zgłosili też pretensje uprawnione i nieuprawnione rozmaici wierzyciele. A więc lekarze: akuszer paryski dr. Colet za trzydziestodniowy pobyt w Belgradzie i pielęgnowanie królowej Dragi 30.000 franków, lekarze serbscy dr. Jowanowicz 8.300 fr., Michajłowicz 10.000 fr., dr. Nikolicz 7.424 fr., dr. Jerzy Neszie 15.000 fr.

Kupcy delikatesów mają także duże rachunki: głośna firma Tomassoni w Wiedniu: 10.248 kor. 29 h., cukiernia Kuglera w Budapeszcie: 3.947 kor. 10 hal. za czekoladki, dwaj kupcy belgradzcy 7.000 franków, Szwec w Belgradzie żąda za dostarczone obuwie 1.500 franków. Są też dowody, że dworzanie z własnej kieszeni płacili potrzeby króla i królowej, gdy tymczasem chwilowo brakowało pieniędzy. General Łazarz Petrowicz, zamordowany pod drzwiami sypialni królewskiej, zapłacił w ten sposób 44.000 fr., sekretarz króla Aleksandra dr. Petruniewicz zapłacił 19.000 fr. i żąda teraz zwrotu. Służba, przeważnie obywatele austriaccy, są także nieplaceni. Kamerdyner króla, Czech Jan Dockal żąda 8.698 fr. 45 cent. za zapłacone przez siebie rachunki, dalej 3.496 fr. 80 cent. za rzeczy, które mu poniszczyli spiskowcy owej nocy z 10 na 13 czerwca, wreszcie pensyi dożywotniej. Wszystko to dowodzi, że gospodarka na dworze króla Aleksandra była prowadzoną niesłychanie niedbale, gdyż prócz Dockala niezapłacono dziewięciu innych służących, i to przeszło od roku.

Depesze handlowe z d. 28. 11. 1903.

Wiedeń, 28 listopada. Dzis o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.20 Renta majowa 150.50, Węgierska renta koronowa 98.40, Akcje kredytowe 681.75 Kredytowe węgierskie 760.—, Bank anglo-austriacki 282.—, Unionbank 541.—, Bankvereln 511.50, Laenderbank 435.— Kolej pań. 673.50 Lombardy 89.25, Elbenthal 424.50 Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 350.— Alpin 415.— Rima Muranyi 482.— Prager Eisen 1905.—, Losy tureckie 142.75, Ruble 253.—, 20-franków — Boden-Credit — Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —, 4½ pr. listy zast. gal. Banku hip. —, 4½ Gal. pożycz. kr. z r. 1898 —, 4½ Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. —.

Usposobienie: silne.

Berlin 28 listopada. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 214.90, Disconto Commandit 198.70

Usposobienie silne.

Budapeszt, 28 listop. Pszenica na październik 0.— do 0.—, pszenica na kwiecień 7.71 do 7.71. Żyto na październik 0.— do 0.— żyto na kwiecień 6.68 do 6.69. Owies na październik 0.— do 0.—, owies na kwiecień 5.49 do 5.51. Kukurudza na październik 0.— do 0.—, kukurudza na maj 1904 5.19 do 5.20. Rzepak na sierpień 11.80 do 11.90.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie spokojne.

Pogoda, zimno.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 listopada b. r.

Hotel George'a. Hr. M. Wodziecki z Dalmiczy, hr. M. Czosnowska z Podola rosyjskiego, R. Krzysztofowicz z Bukowiny, A. Gorayski z Moderówki, L. Młocki ze Złoczowa, P. Niemcewowski ze Śniatyna, J. Lauterbach z Drohobycza, L. Podhorski z Ukrainy, S. Barabasz z Zakopanego, A. Gross z Białej, A. Sadowski z Podola rosyjskiego, A. Szymonowicz z Besarabii, L. Garapich ze Złoczowa, A. A. Auleine z Francji, B. Dwernicki z Podola, S. Moysa z Rudnik, O. Luger ze Zborowa, R. Małaczynski ze Sambora, A. Kobloty z Wiednia, W. Sulski ze Śniatyna, K. Bromirski z Faszczówki, J. Priester z Wiednia, M. Jędrzejowicz z Krakowa, J. Berger z Wiednia.

Dnia 28 listopada b. r.

Hotel George'a. Książę H. Lubomirski z Równego, br. J. Romaszkan z Horodenki, A. Bassot z Paryża, B. Brzeziński ze Lwowa, W. Zieliński z Iwoczan, hr. J. Potocki z Brzeżan, hr. L. Marchocki z Odessy, A. Doboszyński z Krakowa, F. Sczagihina z Przewoźca, M. Zakrzewski z Wiktoria, M. Gniewoszowa z Kątów, hr. P. Czosnowski z Podola rosyjskiego, P. Witosławski z Borszczowa, H. Macher z Jasła, M. von Tmanty z Kiszyniowa, dr. K. Haperna ze Stanisławowa, M. Rygier z Górajowic, R. Kohn z Wiednia, F. Gerlich z Brzeżan, hr. M. Wodziecki z Dalmiczy, K. Broniewski z Faszczówki, A. Liebermann z Krakowa, W. Lucków z Wrocławia, B. Dwernicki z Podola, A. Sadowski z Podola, P. Niemcewowski ze Śniatyna, M. Cielecka z Byczkowiec, B. Storfer z Brest.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Edward Żuliński

ordynuje w MERANIE

Willa „FORTUNA”, naprzeciw teatru. 9899

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1904

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. Kor. 1.20.

10102

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1.40 K. w opasce poleconej 1.60 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Edmund Żychowicz

koncesjonowany budowniczy

ulica św. Marka 1. 2.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Adwokat radca Emil Hubicki

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ulicy
Pańskiej 1. 18. 9948

Okulista Dr. Wiktor REIS

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i
w Paryżu. Ordynuje przedpoł. od 12-1 13-5 popołudniu
ul. Jagiellońska 17 9441

Na cały świat idzie

Brazaya Franzbranntwein

z solą, już od 38 lat.

Pod gwarancją, naturalny destylat i środek
wzmacniania w zaziębieniach, reumatyzmie
i t. d.

Konserwuje usta, zęby i włosy.

Do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i t. d. 10074

Ważne dla rolników!

Trucizny na myszy polne

Galki fosforowe, Pszenicę strychninową
z sacharyną i nieszkodliwą truciznę dla ludzi
i zwierząt domowych:„KOSKOL“ znakomicie trujący myszy
wyrabiaLwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“
Lwów-Zamarstynów. 11Zarząd Restauracji Kasyńa miejskiego we
Lwowie, ul. Akademicka 13 (sutereny) przyjmuje i z całą starannością wykonuje zamówienia na bankiety, zabawy, wesela i zebrań towarzyskich, również wydaje doborowe obiady i kolacje do domów prywatnych w abonamencie miesięcznym po cenach możliwie najniższych. Hasławe zgłoszenia tamże. 10528 2

Syonisci wobec uprzemysłowienia.

W d. 15 bm. odbył się w mieście naszym wiec delegatów towarzystw syonistycznych okręgu lwowskiego, o czym daliśmy krótką wzmiankę w piśmie naszym. Mowcy, na tym wiecu głos zabierający, jak widać z obszerniejszego sprawozdania, umieszczonego we „Wschodzie“, wykazywali wielką podejrzliwość, upatrując wszędzie objawy antysemityzmu, tam zaś, gdzie ich znaleźć nie mogli, domyślając się antysemityzmu ukrytego. W sprawie usamodzielnienia Galicji zajęli stanowisko nieprzychylnie ze względu na jawną jakoby niechęć, okazywaną żydom ze strony władz autonomicznych.

W sprawie uprzemysłowienia jeden z mowców oświadczył, że rozwój przemysłu zagraża egzystencji pośredników, z których się składa przeważna część ludności żydowskiej. Większość jednak przyznała, że uprzemysłowienie podniosłoby dobrobyt ogólny i wpłynęłoby na ulżenie ekonomicznej niedoli ludu żydowskiego, zarazem jednak zastrzegła się przed „przemycaniem tendencji antysemickich“.

Z powodu tego wiecu i poruszonych na nim spraw, otrzymaliśmy list, który poniżej zamieszczamy. Red.

Wyczytaliśmy w dziennikach, że ostatnia konferencja syonistów, która się odbyła przed kilku dniami we Lwowie, powzięła między innymi uchwałę, dotyczącą uprzemysłowienia Galicji. Podniesienie kultury i bogactwa kraju przeżyłoby się do ulżenia ekonomicznej niedoli ludu żydowskiego gdyby — według uchwały — pod płaszczykiem unarodowienia przemysłu nie przemycano hasła antysemickich.

Ponieważ uchwała tej treści mogłaby pewną część społeczeństwa żydowskiego wbić wprost w niekiedy umysłach zrodzić przypuszczenie, że rzeczywiście w akcyi przemysłowej kryje się cośkolwiek żydom nieprzyjemnego, uważam za stosowne — jako dokładnie poinformowany — sprawę tę w należytem świetle przedstawić.

Wpłatanie antysemityzmu w dążenia do uprzemysłowienia kraju ma za cel agitację na korzyść syonistów, którzy wykrywając go wszędzie i zawsze, starają się umysł pewnej części żydów utrzymać w wiecznem naprężeniu i niedowierzaniu do swoich współziomków chrześcijańskich.

Każdy, ktokolwiek się ruchem przemysłowym interesuje, mógł właśnie spostrzedz, że dotychczas nie padło podczas całej tej kampanii ani jedno hasło żydom nieprzyjemne (z wyjątkiem „Głosu Narodu“). Nawet na prowincyi, gdzie krzykliwy i bezmyślny antysemityzm ma łatwiejszy przystęp, nie zdarza się nie takiego, co by mogło zrazić żydów do współdziałania owszem muszą się oni spotykać z zachętą, ogółu, skoro na wiecach przemysłowych zabierają głos; zgłaszają się sami do komitetów Pomocy przemysłowej, we wschodniej Galicji są czynniejsi od Rusinów i niema prawie miasta, gdzieby do komitetu Pomocy przemysłowej nie należeli.

Przejdźmy teraz z prowincyi do okolicy skąd pada hasło uprzemysłowienia kraju i przypatrzmy się np. we Lwowie Centralnemu Związkowi galicyjskiego przemysłu fabrycznego i istniejącemu przy nim Biuru reklamy. Do instytucyi tej należą przemysłowcy galicyjscy dla wzajemnego poparcia swoich interesów. Gdyby ktokolwiek chciał rzeczywiście wykorzystać obecny ruch dla celów antysemickich, to ujawniłoby się to przedewszystkiem w Centralnym Związku, gdzie fabrykanci chrześcijańscy pod pozorem dobra przemysłu krajowego, mogliby skutecznie zwalczać swoich konkurentów żydowskich.

Tymczasem żydzi zasiadają ponad naturalną proporcję w wydziale Związku, bo stanowią jego połowę, podczas gdy lista członków Towarzystwa jest w trzech czwartych chrześcijańska. Wobec tego słuszny może spotkać żydów zarzut, że nie dość usilnie popierają akcyę Centralnego Związku zwłaszcza, że stanowią co najmniej 50% ogółu przemysłowców galicyjskich. W działalności swej Centralny Związek fabryczny i Biuro reklamy równie gorąco popierają i reklamują żydowskich wytwórców w dziennikach i na wiecach przemysłowych. Za ilustracyę niechaj posłuży to, że wygrzebali nawet jakichś drobnych „talesników“ czortkowskich i obwozili ich chustki po prowincyi.

Nie będę się rozwodził nad działalnością tych instytucyi, o których możnaby bardzo wiele korzystnego napisać, ale przystąpię teraz do tzw. opinii publicznej t. j. do prasy.

I cóż tutaj widzimy? Nietylko, że nie przemycają się przez nią z okazji agitacyi przemysłowej żadne hasła antysemickie, ale owszem cała prasa galicyjska (naturalnie z wyjątkiem „Głosu Narodu“) jak najprzychylniej w tym wypadku odnosi się do żydów a nawet okrzykane przez syonistów za antysemickie „Słowo Polskie“ ciągle bezinteresownie w obszernych artykułach popiera wyroby fabryk żydowskich. To samo „Słowo Polskie“ wyraziło niedawno we wstępnym artykule zadowolenie ze stanowiska nawet syonistów w sprawie uprzemysłowienia kraju.

Nadto najpoważniejsza instytucja oświatowa, Towarzystwo Szkoły Ludowej, zawarło układ z żydowską fabryką tutek, bez względu na to, że istnieją chrześcijańskie fabryki tego samego wyrobu.

Możnaby jeszcze wiele przytoczyć przykładów, obalających wniosek syonistycznej konferencji, sądząc, jednak, że tych kilka jaskrawych dowodów wystarczy winno.

Zastanówmy się teraz nad tem, dlaczego to syonisci zrobili i jaką szkodę przynosi żydom podobne stawianie kwestyi.

Na wstępie wspominałem, że syonizm opiera się na ciągłym wykazywaniu antysemityzmu tam gdzie istnieje i tam, gdzie go nie ma, nie mógł w tym wypadku poprzestać na pozytywnej części wniosku, bo tem samem przyznałby możliwość współdziałania obydwu wyznań w sprawie, która wszystkim umysł zaprzęta, która przez podniesienie kulturalne i ekonomiczne ludności przyczyni się niezawodnie do wzajemnego zbliżenia się, lecz musieli wyjechać ze swoim komunałem nawet tam, gdzie za nim nie nie przemawia, po to tylko, aby rana ani na chwilę nie mogła się zabiścić.

Oprócz tego celu agitacyjnego, wpłynął niezawodnie czynnik drugi zewnętrzny: Wiedeń. Bo, jak wiadomo, ma galicyjski ołdłam syonistów kierować się w stosunkach z ludnością miejscową wskazówkami wydawanymi przez wiedeński komitet akcyjny. W ten sposób odrazu kwestya się wyjaśnia, bo znany wiedeński sympaty dla rodzącego się przemysłu galicyjskiego.

Takie zastrzeżenie, jak na ostatniej konferencji, godzi wprost w masę żydowską, bo przynosi im następujące szkody:

- 1) Rzuca cień na pożyteczność dla żydów akcyę.
- 2) Ostudza zapał tych żydów, którzy się już do tej pracy zabrali.
- 3) Podrażnia wyobraźnię żydowską, znaną z chorobliwego dopatrywania się wszędzie niechęci i uprzedzenia.
- 4) Najważniejsze — syonisci razem z krakowskim dziennikiem pierwsi położyli tę wątpliwą zastługę, że wyciągnęli na tapet sprawę wyznaniową tam, gdzie ona w tej chwili nie odgrywa żadnej roli i gdzie o niej nikt nie pamiętał, przez co rzucili kość niezgody we wspólną pracę dla wszystkich korzystną. Nie należy tego uważać za wyjątkowy

przypadek, że syonisci w tym wypadku znaleźli się w towarzystwie „Głosu Narodu“.

LEON SILBERMAN.

Z podróży na Wschód.

III.

Konstantynopol w październiku

Dzięki zawartym znajomościom, poczynam zwiedzać miasto bez zdania na łaskę płatnych przewodników, którzy w okropny sposób wyzyskują tu obcych, podzielać pod tym względem piękny obyczaj wszystkich wogóle mieszkańców Konstantynopola.

Po przedostaniu się przez barwny tłum ludzi w Galacie i na moście do Stambułu, zwiedzamy meczet św. Zofii, Seraj, muzea i bazary. Niedostępne dla niewiernych święte miejsca, otwiera nam zakłacie... „bakszisz“, musimy się jednak ustawicznie targować, szczególnie w meczetach i u wstępu do cmentarza. Kapłani bowiem tureccy umieją odpowiednio „cenić“ świętość miejsca...

Plagą dla mieszkańców Konstantynopola i przybłych obcych jest tu brak drobnej monety. Najniższą kursującą monetą jest „Czerak“, czyli pięć piastrow, wartości naszej korony. Chcąc otrzymać pojedyncze piastry, trzeba mieniać owe „Czeraki“ u siedzących przy każdej ulicy wekslarzy, którzy liczą sobie za zmianę każdej takiej monety po pół piastra, czyli zabierają sobie 10 proc.

Zdzierstwo przy zmianie monet panuje nie do opisania, przy zmianie jednego funta tureckiego, otrzymuje się 107 piastrow w wielkich sztukach srebrnych, w razie żądania monety drobnej placą wekslarze za funt tylko 101 piastrow, chociaż w handlu ma funt wartości 108 piastrow.

Skutkiem tych opłat lichwiarskich przy zmianie, nikt tu nie chce wydać drobnych, w obawie owej straty, można więc sobie wyobrazić, ile się traci przy rozmienianiu ewentualnie przez rezygnowanie z reszty, jeśli nawet w tramwaju placąc „Czerakiem“ traci się pół piastra.

Z mieniania pieniędzy żyje tu kilka tysięcy ludzi. Przy każdej ulicy większej w bramie niemal każdego domu siedzi wekslarz. A na usprawiedliwienie tych ludzi muszą zaznaczyć, że Bank francuski „Credit Lyonnais“ drze obcych gorzej niżli wekslarze na ulicy, i bez miejscowego przewodnika nie radzą tam iść nikomu...

Na ulicach spotykamy często żołnierzy z pozawijanymi rękami, głowami i t. d. są to ranni z Macedonii leczeni w tutejszych lazaretach. Ludność konstantynopolitańska, nawet katolicka, okazuje im wielkie współczucie, panuje tu bowiem przekonanie, iż powstanie w Macedonii nie jest bynajmniej skutkiem ucisku tureckiego, lecz wywołała je tam zabórca polityka Rosyi, która zaprzęta uwagę Europy rozruchami na Bałkanach, aby ją odwrócić od Mandżurji.

Panuje tu powszechnie też przekonanie, iż ruchy w Macedonii wkrótce ustaną, Wysoka Porta jest bowiem skłonna do wszelkich ustępstw a celem przeprowadzenia reform, bawi już od kilku tygodni w Monastyrze wysłany tam przez sultana, Hilmi-pasza.

Do walki z powstańcami wysłała Porta dotąd czterysta tysięcy wojska, a prócz tego znajduje się tam kilka batalionów ochotników greckich, pełniących służbę na własne koszta.

Grecya występuje przeciw powstańcom, którymi dowodzą oficerowie rosyjscy a występuje z tego powodu, iż Rosya pragnie wyniszczyć w Macedonii żywioł grecki.

Świadkowie ostatniej rzezi Ormian ze Skutari i w Perze, bagatelizują sobie powstanie w Macedonii, twierdząc, iż niema tam nic tak strasznego dla tych, co widzieli, jak przed przed kilku laty wrzucano do Bosforu przeszło czterdzieści tysięcy trupów wymordowanych Ormian. Przez lat trzy przeszło ludność chrześcijańska w Perze nie jadła ryb morskich, tak się wypasły szczątkami wymordowanych Ormian. Rozruchy w Macedonii skończą się niebawem, lecz na jak długo nie wiadomo, prawdopodobnie tylko na czas zimy, z wiosną — zapewnią tutejsi mieszkańcy — sypnie Rosya ponownie rublami i znów się krew poleje.

Że Rosya może łatwo gospodarować w Bałkanach łatwo zrozumieć przypatrując się jak gospodarują tu wszystkie mocarstwa. Każde poselstwo europejskie ma tu swoją własną pocztę, własny parowiec wojenny, własną armię „kawasów“, własne publiczne apteki i szpitale i własne banki, słowem gospodaruje jak u siebie w domu. Sultán pokazuje się wybrańcom ludności raz na tydzień podczas uroczystości „Selamliku“ i to przy zachowaniu wszelkich ostrożności, zresztą rządzi kamaryla jak chce i jak inni chcą a „bakszisz“ odgrywa w rządach tych największą rolę.

Zwiedzanie miasta a raczej dostęp do wielu osobliwości, jest obecnie bardzo utrudniony dla obcych, obawiają się bowiem ustawicznie zamachów ze strony Macedonezyków. Wstęp np. do „Zbiornika“ słodkiej wody o tysiącu i jednym słupie“ zupełnie wzbroniony, grożono bowiem podłożeniem dynamitu.

Płótna

krajowe, irlandzkie,
rumburskie na sztuki i metryChiffony, Bieliznę stołową
i pościel, Barchany białe i kolorowe,
Flanelki francuskie do prania,
wyroby włóczkowe i trykot.

polecają najtaniej

następcy 6907

A. Gudiensa

Mieszkowski i Sołtys

we Lwowie. (Hotel Europejski).

Oslawione psy konstantynopolitańskie za to gospodarują bez przeszkody po ulicach w sposób godny szerszego opisu, od którego wstrzymuje mnie pośpiech i brak miejsca, gospodarują jednak w sposób tak komiczny, iż każdy z obcych łatwo się do nich przyzwyczaja i zdaje mu się, iż miasto nie mogłoby się obejść bez tych „funkcyjaryuszów sanitarnych” żyjących z dobroczynności i... niechlujstwa mieszkańców.

Wycieczka do Skutari położonego na brzegu Małej Azji ogranicza się na zwiedzeniu kolosalnego cmentarzyska, — na którym każą się chować także zamożniejsi mieszkańcy Konstantynopola, pragnący leżeć w ziemi Mahometa — i na zwiedzeniu meczetu derwiszów wyjących, dla których konkurencją jest meczet derwiszów tańczących w Perze położony przy „Grand rue de Pera”. I jedno i drugie nabożeństwo nie odwiedzane prawie przez muzułmanów, są rodzajem publicznych widowisk odgrywanych przez derwiszów dla zarobku przed zwiedzającymi je obcymi a oba robią wstrętne wrażenie, nie mniej nawet wstrętne jak „taniec brzuszny” tańczony w brudnych spelunkach nocnych Galaty, przez obtargane... kapłanki Wenery.

Po wycieczce na Złoty róg i w Bosfor, poświęcając dnie ostatnie pobytu w Konstantynopolu poznaniu kolonii polskiej miejscowej i w Adampolu.

W końcu trudno mi pominąć milczeniem stosunki bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza, iż są one podobne wielce do naszych a w wielu wypadkach mogłyby nam za wzór służyć. Policja turecka zajmuje się tak jak u nas tylko polityką, bezpieczeństwa mieszkańców strzegą w porze nocnej osobno opłacani przez nich stróże, wydzwaniający na bruku drewnianą pałką godziny przed każdym niemal domem, w dzień pilnuje się każdy sam. Ponieważ niema tu pommika Gołuchowskiego, drzemia policjanci po zaułkach, nie troszcząc się, iż w wąskich uliczkach rozbijają tragarze przechodniom głowy niesionymi paczkami. Uchronić się przed tem trudno, trzeba bowiem patrzeć pod nogi, aby na okrutnym bruku pełnym dziur nie upaść.

Nie brak za to dowcipu policji tureckiej a dowodem fakt, jaki się zdarzył właśnie podczas mego pobytu.

Miedzy Galatą a wysoko na stromej górze położoną Perą, istnieje kolej podziemna, a ponieważ jest to prócz wlokącego się długiego okalającego miasto tramwaju, jedyna arteria ułatwiająca komunikację z Galatą, panuje przy kasie tunelu ścisła ustawienność, z którego korzystają rzeźmieszkli. Dyrekcyja kolei umieściła nad wejściem do kasy i poczekalni tablicę z napisem: „Ostrzega się przed złodziejami kieszonkowymi”.

Tablica wisiała dni kilka, onegdaj kazano ją zająć z rozkazu policji, która ostrzeżenie publiczności przed złodziejami poczytała za lekceważenie władzy i obrazę urzędu, który sam pilnuje bezpieczeństwa mienia i życia mieszkańców Konstantynopola.

KAZIMIERZ PEPEŁOWSKI.

KONSTANTY SROKOWSKI.

Życie petersburskie.

(Ciąg dalszy).

Święto.

Święto. Dzwony w cerkiewnych „kalakolniah” buczą w śmiertelnej monotonii. Ulice zatłoczone prężącą hołotą. W powietrzu upał ciężki, gniotący jak roztopiony ołów przy pietnastu stopniach Celsjusza. Z otwartych kabaków leją się dźwięki ordynarnych katarynek i organów, rozszerza się woń kapusty i kwasu. Na wąskim chodniku toruje sobie drogę zgraja jakichś dziwacznych oberwańców w kapeluszach słomianych lub barankowych czapkach na głowie i w dalmatykach niebieskich ze złotymi galonami na plecach. Idą parami. Najprzód mali, potem więksi, a wreszcie starzy, brodaci, nieuczesani, zapici. To „sobornyje piewczyje” — katedralni śpiewacy!.. Tu i ówdzie na granatowym tle odświętnych „kartuzów” zaśni w słońcu błyszczący kapelusze popa, rozwina się w wietrze długie polę jego czarnej, fioletowej lub zielonej „rjasy”, prześlizgnie się zło, ponure odstręczające spojrzenie jego niedobrych oczu.

Uciekam z miasta, do któregoś z ogrodów cesarskich letnich rezydencji. Mój „izwoszczik” chryplnie od ciągłego zwracania na siebie uwagi wałęsających się po ulicy próżniaków. Wreszcie woźnica wstrzymuje konia i z trudem przeciska się przez lawę ludzi, którzy ustawili się na półwiorstowej długości, oczekując otwarcia „winnej kazonnej ławki”. Celem zmniejszenia pijaństwa rząd zmonopolizował handel wódką, obmyślił szereg rozmaitych półśrodków, które rzekomo mają utrudniać upijanie się. Miedzy innymi zabroniono wypijać kupioną wódkę w lokalu sprzedaży, nakazano te ostatnie otwierać w święta i niedziele dopiero o dziesiątej rano. Naturalnie wódkę piją na ulicach, a na otwarcie „ławki” w niedziele i święta czekają od świtu. W tej gromadzie, która wstrzymała konia mego „izwoszczika” w jego leniwym klasie, mogło być co naj-

mniej półtysiąca ludzi. Cały Sieny plac był literalnie przecięty długim ich szeregiem, który przedłużał się co chwila i rósł w nieskończoność... a potrzeba wiedzieć, że w Petersburgu „ławki” monopolowe są stanowczo liczniejsze, niż np. skrzynki pocztowe...

*

Mała scenka.

Na rogu ulic Mieszczańskiej i Kaznaczejkiej o dziesięć minut drogi od centralnego punktu Newskiego prospektu, zaciąkał mnie pewnego popołudnia następujący widok:

Pod ścianą bladezielonego domu na wąskim chodniku stanęło trzech „bosiaków”. Jeden z nich wziął w zęby jakiś zabrudzony papier i rozbiera się powoli, flegmatycznie z namysłem. Zdjął paltot ze starym futrzanym kołnierzem i oddał go jednemu z towarzyszy, który obejrzał i go powiedział krótko: „paltinnik”. Potem zdjął podartą marynarkę, której brakowało rękawa i kawałka plec. Oceniciel zrobił pogardliwą minę i oświadczył lakonicznie: „nie godićca!” Tymczasem trzeci, który dotychczas w milczeniu przypatrywał się tej scenie, zdjął z siebie jeszcze bardziej poszarpaną marynarkę i zaproponował tamtemu zamiast z dopłatą trzech kopiejek. Wszystko omawiano głośno, jako rzecz niesłychanie naturalną. Po chwili wszyscy trzej byli już poprzebierani. Oceniciel miał na sobie paltot ze śladami krymskiego baranka na kołnierzu, a tamci oglądali na sobie zmienione marynarki. Obaj świecili przytem nagiem ciałem, bo żaden z nich nie miał koszuli. Ten, który sprzedał paltot, znikł na zakręcie a po chwili wrócił z faszka wódki. Wszyscy trzej zbliżyli się do żelaznej baryery Katarzyńskiego kanału, usiedli na krawędzi granitowej ściany kanału, odłukli szyjkę i zaczęli pić lejąc z góry w otwarte szeroko usta zmonopolizowany przez carat alkohol. Kiedym odechodził, na zakręcie pojawił się stójkowy. Wszyscy trzej wstali i poszli zapewne na jakieś lepsze i bezpieczniejsze miejsce.

*

Odrobina statystyki.

Petersburg liczy dzisiaj blisko półtora miliona mieszkańców. Z tego, jak świadczą dane z ostatniego spisu ludności, dwie trzecie stanowi element napływowy z prowincji. W dziewięciu dziesiątych są to chłopci, szukający tu chleba, który wysiłona ziemia dawno już rodzić przestała. Ten sam spis ludności okazał, że z mężczyzn 68 procent, a z kobiet 49 procent umie czytać i pisać. Resztę czyli bez mała połowę ludności stanowią analfabeci... Co do profesyj, to 51 proc. mieszkańców żyje z handlu i przemysłu, 19-4 proc. z urzędów i służby państwowej, 15-7 proc. ze służby prywatnej, 4-7 proc. z rent i pensyj, a 9-1 proc. ze źródeł nieokreślonych. Te cyfry wyjaśniają już wszystko, co dla czytelnika niezrozumiałem było już w poprzednich, a jeszcze prawdopodobnie będzie w następnych rozdziałach. (C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Wiece przemysłowe.

Buczacz. 18 listopada.

Wiece przemysłowe w Buczaczu był pod każdym względem jednym z najpoważniejszych zgromadzeń w obecnej szerokiej akcji obrony krajowego przemysłu.

Dzięki bardzo energicznemu i szczeremu zajęciu się wicem ze strony miejscowego komitetu z zaśluzonym marszałkiem Błażowskim na czele zapelniała się sala kasynowa po brzegi. Jawiło się kilkudziesięciu reprezentantów większej własności, nie tylko z ziemi buczackiej, ale i z Czortkowskiego, Zaleszczyckiego itd. Duchowieństwo, sfery urzędnicze, rzemieślnicy, kupcy i włościaństwo obydwóch narodowości w liczbie co najmniej 500 osób jawili się na zgromadzeniu.

Wiece zgawił bardzo pięknym przemówieniem marszałek br. Błażowski, poczem przewodnictwo oddano przez aklamację hr. Emilowi Potockiemu z Buczacza.

Kierownik Biura propagandy przemysłu krajowego we Lwowie, p. Olszewski, referował następnie o „potrzebie utworzenia ligi przemysłu krajowego z szeregu zawiązać się mających w całym kraju Towarzystw pomocy przemysłowej” i o „sprawie cukrowej”. Wnioski referenta co do zawiązania w Buczacz Towarzystwa pomocy przemysłowej, tudzież w sprawie urządzenia wystawy przeglądowej przemysłu krajowego uchwalono jednogłośnie; zarazem na wniosek p. Olszewskiego uchwalono rezolucję, wzywającą Koło polskie do energicznego naciśku na rząd centralny w sprawie zmiany galicyjskich taryf kolejowych w szczególności w interesie przemysłu cukrowniczego.

Również rezolucyja, postanawiająca energiczną i czynną obronę krajowego cukru przyjęta została jednomyślnie.

Z kolei nastąpił referat p. Włodzimierza Gniwosza (młodsze), komisarza starostwa buczackiego „O stanie przemysłu w buczackim powiecie”, zawierający bardzo interesujący, w sposób fachowy przedstawiony obraz pracy produkcyjnej ziemi buczackiej. W dyskusji zabierali głos burmistrz Stern z Buczacza, ks. Gawrzyński z Koropca, p. Kobylański ze Snovidowa i w. i.

Do komitetu organizacyjnego wybrano wreszcie następujące osobistości: Oskara hr. Potockiego, dra Krzyżanowskiego, p. Michała Łuckiego z Łuki, p. Władysława Serwatowskiego z Jezierzan, dyrektora gimnazjalnego Zycha, profesora Mazura, p. Aleksandra Kobylańskiego, właściciela Snovidowa, p. Włodzimierza Gniwosza (młodsze), ks. Gawrzyńskiego z Koropca, adwokata dra Reissa, burmistrza Sterna, kupców: Rogozińskiego, Leligowicza i Rubina Pohorille.

Gródek, d. 19 listopada 1903.

Szczupła sala naszej Rady powiatowej ledwie pomieścić mogła liczne grono osób ze wszystkich sfer miasta i okolicy, jakie jawiły się na dzisiejszym wiece przemysłowym.

Wiece zgawił i przewodniczył mu marszałek powiatu br. Brunicki. Referatów p. Olszewskiego, delegata Związków przemysłowych ze Lwowa „o potrzebie organizacji obrony krajowego przemysłu” i „o sprawie cukrowej”, w których prelegent wyczerpująco i z fachowem znanstwem wskazał kierunek zdrowej pracy nad ekonomicznym odrodzeniem kraju, wysłuchano z zajęciem, nagradzając prelegenta żywymi oklaskami.

Argumenty swoje popierał prelegent okazami obecnej krajowej produkcji przemysłowej, stanowiącymi ładną wystawę i świadczącymi, że przemysł nasz nie jest już tak słaby, jak mylnie nieraz sądzimy.

Na wniosek p. Olszewskiego uchwalono: zawiązać w Gródku „Towarzystwo pomocy przemysłowej”, urządzić w przyszłym roku wystawę wyrobów krajowych — dalej uchwalono bronić krajowego przemysłu cukrowniczego przez kupowanie tylko cukru przeworskiego a wreszcie uchwalono rezolucyję domagającą się od posłów naszych w Radzie państwa, aby wymogli u rządu zmianę niesprawiedliwych dla nas taryf kolejowych.

Do komitetu organizacyjnego wybrano natychmiast kilkanaście osób a komitet konstytuując się, wybrał prezesem marszałka br. Brunickiego, zastępcą prezesa burmistrza Bobowskiego i adjunkta sądowego Łukowskiego, sekretarzem p. Bogdanowicza, skarbniczką pannę Olę Wereszczyńską.

Finanse Rosji. Kontrola państwa złożyła Radzie państwa sprawozdanie o wykonaniu budżetu z r. 1902. Ostateczny wynik jest względnie pomyślny: niedobór zamiast 143,987,494 rubli wyniósł zaledwie 29,103,344 rubli, który pokryto „ze swobodnej gotówki skarbu”. Z jaką trudnością jednak osiągnięto ten rezultat pouczaję wejrzenie w szczegóły. Dochody zwyczajne państwa, obliczane zawsze i rzetelnie za nisko, żeby potem wyniki wydały się świetniejszymi, dały w roku sprawozdawczym 1905 404,442 rubli. Dochody nadzwyczajne dały 202,148,326 rubli, a więc o 200 milionów przeszło więcej od przewidywanych. Do tych kategorii dochodów doliczono jeszcze „z zankniętych kredytów lat poprzednich” 10,807,974 rubli i w rezultacie otrzymano ogół dochodów w sumie 2,138,072,332 rubli, to jest o 26,226,558 rubli więcej, niż przewidywano. W kilku pozycjach wydano mniej, niż zamierzono i to ratowało jako tako wynik ostateczny, niektóre bowiem pozycje wykazały znaczną przewyżkę. Tak samo ministerium wojny wydatkowało więcej, niż zamierzono prawie o 20-5 mil. rubli, ministerium komunikacji 10-7 mil. rubli, minister dworu cesarskiego 1-8 mil. Wydatki nadzwyczajne wyniosły 365 035,687 rubli, przewyższając przewidywanie o 194,377,142 rubli. Ogół wydatków równał się tedy 2,167,175,676 rublom, deficyt zaś ostateczny obliczono, jak widziliśmy, na 29,103,344 rubli.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 listopada.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8-25 do 8-50 Pszonica nowa od 7-80 do 8-20. Zyto gotowe od 6-70 do 6-90. Zyto na termin od 6-40 do 6-65. Owies obrotowy gotowy od 5-60 do 6-20. Owies obrotowy na termin od 5-40 do 5-60. Jęczmień pastewny 5-15 do 5-40. Jęczmień browarniany 5-50 do 6-00. Rzepak 5-25 do 5-50. Lnianka — do —. Groch pastewny 6-50 do 6-75. Groch do gotowania 7-50 do 9-00. Wyka 5-00 do 5-25. Bobik 5-30 do 5-50. Hreczka 0-00 do 0-00. Kukur. nowa 6-25 do 6-40. Kukur. stara od 6-50 do 6-80. Chmiel za 56 kilo od 175 do 180-00. Konieczyna czerw. nowa od 53-00 do 60-00. Konieczyna biała od 60-00 do 75-00. Konieczyna szwedzka 45-00 do 60-00. Tymotka 18-00 do 21-00.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18-35 do 18-65. Spirytus paritas Tarnopol ekakontyngen. 10-60 do 12-00.

W pszenicy i życie usposobienie słabe, dobre, inne produkty bez zmiany.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Dom towarowy dla kompletnych wypraw ślubnych

≡ **Marya Fränkel** ≡

Lwów — Rynek 1. 22

WELNY

i jedwabie zagraniczne, flanele, barchany, dywany, kapy, portyery, story, franki, płótna, szirtingi, bieliznę stołową w najnowszych wzorach poleca na sezon obecny

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! 10540 Wszędzie do nabycia!

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

— W sobotę dnia 28 listopada 1903 —

Pan Choufleuri przyjmuje
operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha.

Divertissement baletowe
układu Stanisława Sachsa.

Dziesięć cór na wydaniu
operetka w 1 akcie Fr. Soupe'ego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w Pasażu Hermanów). Od 16 do 30 listopada codziennie o g. 8 wiecz. The Al-kers, ludzie-ryby, nurki i mistrze w pływaniu, w wspaniałym basenie na scenie umieszczonym, 5 siostr Warwick, Trio Abdelkader, Burton i Mayo i cały nowy sensacyjny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i o 8 wiecz. Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Płonna, ul. Karola Ludwika 1. 9. 10192

Hotel Bristol 1. p. Teatr rozmaitości
Od 16 listopada nowy wspaniały program i nowe — sensacyjne komedye. — 10223

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 8823

Ważne dla właścicieli lasów!

Kupuje się każdego roku począwszy od października do kwietnia n. r. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa materialnego (krągłaki) każdej ilości, a mianowicie: grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, 9443? jasionowe, bukowe, lipowe itp. Wiadomość pod „DRZEWA“ udzieli Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. (Pośredników nie wyklucza się).

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej

— wyszedł z druku — 377

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9-50.
Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Najbliższe ciągnięcie losów tureckich 1 grudnia
Główna wygrana 600.000 franków.

Z powodu przyjęcia projektu unifikacyjnego, począwszy od najbliższego ciągnięcia

Tureckie losy

będą wypłacały wszystkie większe wygrane w całości, zaś sumę wypłacalną najmniejszych wygranych podwyższono do 60 proc. czyli 240 franków za los, z którą kwotą los musi być wyciągnięty, jeżeli nie spadnie nań większa wygrana. — Los turecki daje:

Rocznie 6 ciągnięć, a to każdorazowo

1/2	1 gl. wygr. 300.000 fr.	1/4	1 gl. wygr. 600.000 fr.
	1 wygrana 20.000 „		1 wygrana 60.000 „
	2 wygrane 10.000 „		2 wygrane 20.000 „
1/6	6 wygranych 2.000 „	1/8	6 wygranych 6.000 „
	12 „ 1.250 „	1/12	12 „ 3.000 „
1/10	28 „ 1.000 „	1/12	28 „ 1.000 „

Polecam najgoręcej kupno losów tureckich za gotówkę po kursie dziennym lub

1 los turecki w 30 1/2 rat. miesięcz. po 6 k.
5 los. tureckich w 30 rat. miesięcz. po 30 k.

Łoś rat wyznacza się najtaniej na podstawie kursu i na życzenie podaje przedtem do wiadomości Natychmiastowe, niepodzielne prawo wygrania po złożeniu pierwszej raty bezpośrednio na moje ręce. Zalecam wysłanie pierwszej raty przekazem pocztowym. Dalsze wpłaty następują przez pocztową Kasę Oszczędności, a odośne kwity oraz dokument sprzedaży po wpłaceniu pierwszej raty przysyłam.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno morawskie, Grosser Platz 25 (dom własny), Uczciwi agenci otrzymają posady. Niskie ceny dobra prowizya. 9818 8

K. SOLIK przedtem Fr. Mroziński.
Lwów, Sobieskiego 1. 7 9941

poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich, według najnowszych fasonów, Materye najnowsze na wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

PORTRETY



Nie najtańsze, tylko najlepsze precyzyjne zegarki, wyroby złote i srebrne, budziki Regulatory, optyczne instrumenty Phonograf, Fotograf, aparaty i inne dla podarunków odpowiednio artykuły zawiera mój 1903 z 500 rycinami zaopatrzony katalog, który na żądanie bezpłatnie wysyła M. Rundbakin, Wiedeń, IX/L. 10205 6

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgi rzecznik

patentowy 7579

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Ważne dla zdrowia!

Najlepszy i najzdrowszy napój w zastępstwie kawy zwykłej jest słodowo żółt. 10429 dziowa 9

„Kawa Serenitas“

polecana przez Pp. lekarzy tak dla dzieci jak i osobom słabowitym i nerwowym. Używanie „Kawy Serenitas“ wydało już zadziwiające rezultaty, na co posiadam liczne uznania i podziękowania.

Również polecam moją Krajową kawę słodową systemu ks. Kneipa

w całych ziarnach wyrabianą z najlepszego krajowego ziarna. — Moja kawa słodowa zyskała sobie już uznanie jako najlepsza a przeto jest tańsza od zagranicznych, bo 1/2 kigr. kosztuje 20 ct. W imię dobra kraju i własnej korzyści proszę żądać w handlach tylko Krajową kawę słodową i kawę krakowską Serenitas z fabryki

Teofila Sypniewskiego

Kraków, ul. Szewska 22.

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolnowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolnowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące po prostu oszustwo. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński, Apteka pod srebrnym orłem Z. Ruckera. 13

MEICHEN-PARFUM SUPRAVIOLETTA
VON DELENTREZ PARFUMEUR PARIS

dosłać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. 14
Generalny zastępca: E. NEUBAUS, jur., Wien, I., Fährichgasse 10, Telefon 3523.



Maszyny do szycia i haftu Singera

ozótenkowe i obrączkowe z pierwszorzędných fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7921

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halicka 1.

Znakomita elegancka polowa lornetka „Zeus“ 144 mm. ostre



achromatycz. 6 obiektywów z kompasem z skór. futerałem i paskiem. Cena okazyjna 12 koron.



Wszelchświatowa patent. amerykań. maszyna do strzyżenia włosów i brody. Z przybor dla 3-ech rodzajów strzyżenia. Niezbędna w każdym domu, nie tylko dla oszczędz. ale i dla higieny. Cena kor. 7-50.

Włączna sprzedaż: M. Rundbakin, Wiedeń IX. Berggasse 3. Korespondencya polska. 10203 4

Z kamienia sztucznego

PŁYTY chodnikowe po K. 3.
PŁYTY posadzkowe po K. 2-60
za jeden metr kwadratowy poleca 4310

FABRYKA

kamienia sztucznego i dachówek

we Lwowie

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.

Telegram!

Telegram!

Powielacz ciepła

Patent: Casselseder i Niemeček.

Przyrząd do łatwego zastosowania i wmurowania do pieców kallowych i kamyczkowych, starych i nowostawianych, do kominków, do kuchen, do kłódnie wypróbowany środek dla oszczędzenia opatu w czwartej części dotychczas używanego i niezrównany środek do szybkiego ogrzewania mieszkań i lokali publicznych.

Poleca i dostarcza po cenie umiarkowanej

Spółka kredytowa budowniczych

we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 7

dla P. T. interesowanych w Galicji wschodniej. We wszystkich większych miastach przez zastępstwa upoważnione.

10259

Dyrekcya.

Sądowa hala aukcyjna

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej 15.

podaje do wiadomości, że w dniu 2 grudnia 1903 o godzinie 10 przedpołudniem ewentualnie i w dniach następnych będą sprzedane drogą publicznej licytacji różne meble i sprzęty domowe oraz obrazy olejne między tymi Leopolskiego „klucznik Gerwazy“ naturalnej wielkości i 9 sztuk fortepianów i pianin pierwszorzędných firm jak: Schmidt uczeń Rösendorfera, Oeser, Grand, Schmidt, Reinhold, Hamburger, Koch et Korselt i t. d.

Również są do sprzedania z wolnej ręki Grabowskiego „Wiesniaczka“ za cenę 300 Koron, Leopolskiego szkic „Na nabożeństwie“ za cenę 400 Koron i nieznanego autora obraz z XIX. w. „scena w kuchni z gołębiami“ za cenę 500 Koron.

Sprzedacę się mające przedmioty można oglądać w godzinach urzędowych od 8—12 rano i od 2—6 popołudn. Lwów, dnia 26 listopada 1903. 10543 1

Zaraz do sprzedania

Interes śniadaniowy

pod korzystnymi warunkami na pryncypalnej ulicy we Lwowie. — Zgłoszenia pod „M. H.“ Biuro dzienników Buchstaba. 10519

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą. Ekspedycya i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“. 918

Eau de Cologne

Ideal
najprzyjemniejszego zapachu i ulubiona
PERFUMA
eleganck. świata.

Niedościgniony aromat, nadzw. orzeźwiający. We wszystkich aptekach, drogueryach i perfumach. za wielką flaszkę 3 K. średniej wielkości 2 K., mała 1 K. — Jedyny fabrykant **FERDYNAND MÜLLERS**, ek. dost. nadw. Köln a/Rh. Filiale Wien, IV/L., Reumthlgasse 3.

Dla cierpiących na zęby!

Znaną także pod nazwą „Linzerskich kropli do zębów“ od r. 1850 tynktura dr. Jovanowitza z roślin Ameryki południowej, usuwa natychmiast wszelki ból zębów. We flaszkach po 70 h. i k. 1-40 z wskazówkami użycia.

Aromatyczna

pasta do zębów

(Latwerge)

Najodpowiedniejszy i prawdziwie najlepszy środek w formie Latwerge, zapobiega gniciu zębów i odznacza się nader przyjemnym smakiem. W szklaneczkach po 2 k.

Kosmetyczna woda do ust

o przyjemnym smaku, odbiera nieprzyjemny zapach ust, ożywia i wzmacnia dziąsła, zapobiega gniciu i wypadaniu zębów. Kto raz wodę tę użyje, woli ją od wszelkich innych środków jako prawdziwie środek konserwujący zęby. We flaszkach po k. 3 i k. 1-50.

Apteka pod „złotym Jeleniem“

A. TWERDY, Wien, I., Kohlmarkt Nr. 11.
We Lwowie otrzymać można w aptece Mikolascha ul. Koperska i w drogueryi Winklera, Rynek. 10515 4

Ostrzeżenie!



Mam zaszczyt donieść, że papierlistowy „Góra nasi”, jak również inne papiery z napisami „Wyrób krajowy” a nie zaopatrzone marką ochronną, nie są wyrobem krajowym. W kraju istnieje jedna tylko fabryka kopert i papierów listowych pod firmą

S. W. Niemojowski
we Lwowie.

Upraszam wszystkich, którym zależy na rozwoju przemysłu rodzimego, by przy zakupie papierów i kopert listowych, uważali na powyższą markę, a bez niej wyrobów takich nie kupowali, zaś kupców, którzy korzystając z ogólnego prądu dążącego do uprzemysłowienia kraju, wprowadzają publiczność w błąd podsuwaniem wyrobów niemieckich jako krajowych napiętnowali tak jak na to zasługują.

S. W. Niemojowski

Pierwsza i jedyna w kraju fabryka kopert i papierów listowych. Polecam pióra K. Wasilewskiego z Warszawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

Molla Proszki Seidlitzkie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działają. Cena za pudełko 2 korony.

Wódka francuska i sód Molla

ból, utajają przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90. Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLL, c.k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. Składy we Lwowie: J. Beiser, J. Piepes Poratyński, Z. Rucker, A. Ehrbar, J. Wewiórski, J. Pineles, En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, A. Szkowron 17

Elektryczne urządzenia dla światła i siły.

każdego rozmiaru.

Zakłady centralne miejskie, koleje, urządzenia fabryczne, prywatne, plugi elektryczne, zegary elektryczne i t. d.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.
ZASTĘPCA 21

Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

JAN IHNATOWICZ

— poleca —

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1'60 i 3' — kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1'90 i 3'60 hal. 2900

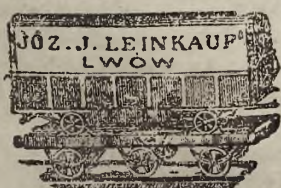
Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1'60 hal

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice 1. 20.

Przemyśl, ulica Franciszkańska 1. 24.

Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich ciastek Hussa. Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospekt gratis. — Główny skład: A. Kościński, „Syryusz” ul. Trzeciego Maja 1. 2.



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw. Spedycje wszelkiego rodzaju. 477

Odbyt jakim cieszy się od dawna utrzymywana w moim Magazynie

Herbata Monopol z Rączką spowodował nieuczciwą konkurencję do naśladowania używanych u mnie opakowań pod względem barwy i jakości papieru, względnie nawet do podrobienia mej marki ochronnej. Nieuczciwe te manipulacje mające na celu wprowadzenie w błąd Szanownej Publiczności, pociągają za sobą ten skutek, że Szanowna Publiczność nabywa w dobrej wierze zamiast mej Herbaty, towar mniejszej wartości. Wobec tego upraszam Szan. Publiczność na prowincji pragnącą nabywać Herbatę z mego Magazynu pochodzącą, aby dokładnie uważała na oba powyższe znamiona. Aby dobiec naśladowanych etykiet odemnie nie wychodzących, postarałem się o to, że wszystkie moje Herbaty są od 1 Lipca br. opakowane w papier, na którym znajduje się wodny znak Monopol z Rączką.

Na okoliczność tę pozwalam sobie zwrócić szczególniej uwagę Szan. Publiczności. Celem przekonania się o istnieniu wzmiankowanego wodnego znaku, należy etykietę moją wziąć pod światło, a przez całą szerokość widoczne oku się słowa: Monopol z Rączką.

Herbata, która nie jest opakowaną w papier zaopatrzonej w wspomniany wodny znak, nie pochodzi z mego Magazynu. W razie nabycia jej, proszę przesłać mi etykietę z herbaty, a zarazem podać łaskawie, gdzie nabyta została.

Z MAGAZYNU HERBAT I WIN Juliusza Groszego. Kraków.

!!!!!!!

Skład artykułów higien.

PARYSKICH TOWARÓW

gumowych

J. REIF Specjalista,

Wiedeń, 1.

Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincję za zaliczką dyskretną po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 185

Celem położenia tam nadużyłom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer Trybunalska
Adler Markus, pl. Akademicki
Agid Jakób, Krakowska 25
Brattel A., Sykstuska 28.
Baum, Hotel Warszawski
Baran S., ul. Leona Sapiehy
Bauer J., Hotel de Laus
Blasbalg S., ul. Teatralna
Breyvogel H., Grodzickich
Brucker J., ul. Gródecka
Elahorn ul. Gródecka 18
Fried Jakób, Rynek 13
Fränkel J., ul. L. Sapiehy
Garfunkel Os., Sykstuska 2
Griffel, ul. Żółkiewska
Grünfeld S., Łyczakowska 24.
Herold Antoni, Sykstuska 14
Heustein J., Lenartowicza 1.
Hellwig Edward, Kopernika.
Ilkó J., ul. Sobieskiego
Jakób M., ul. Chorażczyzny
Kawiarz teatralna.
Kaw. Europ. Jagiellońska.
Kotz L., ul. Gródecka 79
Meil A., Kopernika.
Kostkiewicz A., Wałowa 18.
Kraus S., ul. Szpitalna
Kreindler J. Ch., pl. Bernard.
M. Küch, ul. Gródecka
Kanarienvogel, Jagiel. 16

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

Töpfer Naftula, Trybunalska
Baczewski Z., pl. Halicki
Buchholz, ul. Szptyckich
Baum, Hotel Warszawski
Kraus S., ul. Szpitalna

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasa Wixla i Syna ul. Bogusławskiego 1. II.

Telefon Nr. 6. 6263

Skład piwa szklkowego u p. Wiesera, Sykstuska 14. Tel. 149. Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w piśmie lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie

Ostatnie nowości



w dużym wyborze i najnowsz. wzorach. Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.) 25

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy

Lwów, pl. Halicki 1.

KASY

oryginalne Wertheimera dostawcy dla ek. Sądów powiat i okręgowych, Starostw, Magistratów i gmin. Sikawki, jakoteż wszelkie przybory pozarnicze

Maszyny do szycia

pierwszorzędnych firm

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Ant. Reissenahna z Pragi Buhna najnowszej konstrukcji

PŁACHTY

i płaszcze nieprzemakalne wszelkie artykuły techniczne poleca na spłatę w dogodnych ratach po bardzo przystępnej cenie **M. KORKES**, Lwów, Gródecka 1. 10, generalny zastępca. 9116

Najlepsza

Perfuma pokojowa



Do nabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 2

Od roku 1868

leczniczo-hygienicznych mydeł BERGERA

z fabryki G. Hella i Spółki w Opawie

używa się w kraju i zagranicą z najlepszym skutkiem Złoty medal, Paryż 1900 r.

Bergera 40 proc. mydło smołowcowe i Bergera mydło siarczane-smołowcowe

przeciw wyrzutom skórnyim oraz dolegliwościom skórnyim

Bergera mydło glicerynowo-smołowcowe i Bergera mydło smołowcowe Panama

przeciw wszelkim nieczystościom skóry jako mydło do mycia i do kąpeli.

Szczególnie ulubionemi są także następujące mydła, Mydło toaletowe, mydło boraksowe, mydło karbolowe, mydło naftowo-siarczane dla osób nieznoszących woni smołowca, przeciw dolegliwościom skórnyim; mydło siarczane, mydło z kwiatem siarkowym i mydło siarczano-piaskowe, mydło przeciw piegom, mydło petrosulfowe przeciw czerwoności twarzy i swędzeniu skóry, oramydło tanninowe.

Bergera pasta do zębów w tubkach Nr. 1 do zwykłych zębów. Nr. 2 dla palących, jest wyborym środkiem do czyszczenia zębów.

Wszystkie mydła Bergera z fabryki G. Hella i Spółki — od 30 lat rozpowszechnione — mają jako oznakę prawdziwości, odbity tu znak ochronny a na etykietie czerwony podpis firmy G. Hella & Comp.



Dostać można we Lwowie w aptekach: **Jakób Beiser** Karol Düll, **Piotr Mikolasch**, **Jakób Piepes-Poratyński**, **Zygmunt Rucker**, **C. Sklepiński**, **K. Pilewski**, **Edward Brückner**, **J. Pineles**, **Szymon Hay**, **dr. T. Zarzycki**.

W drogueryach: **Piotr Mikolasch i Sp.**, **Grünspann**, **S. Traunfellner**, **Izidor Fruchtman**, **Leszek Śladowski** jakoteż we wszystkich aptekach Galicyi. 2656 11

Pierwsza górnoaustriacka fabryka palenisk **H. KOLOSEUS**, Wels



Wiedeń 19 czerwca 1903. Wielmożny Panie J. H. Rabinowicz w Wiedniu! Mam zaszczyt donieść, że kupione u Pana 6 niklowe kotwiczne zegarki Roskopfa wysłanie chodzą, a oprócz tego podnieść muszę i zewnętrzną stronę jakoteż silny wyrób i bardzo przystępną cenę. Z poważaniem

Podziękowanie!

Wiedeń 19 czerwca 1903.

Artur Ritter Holl von Stahlberg, c. k. starosta Wiedeń, XIII/6, Hietzinger-Hauptstrasse 49.

Założ. w roku 1835.

Każdy kto u mnie zamówi prawdziwy precyzyjny zegarek Roskopfa

(kotwica wahadłowa) wedle obok umieszczonego wzoru, otrzyma bezpłatnie latuszek pancerny silberin z obrączką zabezpieczającą i karabinkiem oraz futerał skórzany na zegarek

Zegarek niklowy kotwiczny-precyzyjny Roskopfa (kotwica wahadłowa) opatrzony jest w niklową patent. kapslę i w piękną białą emal. tarczę (niepapierzaną cyfer blat) nakręcany raz na 36 godzin, jest dla awiej niezwyklej wytrzymałości i dokładnego chodu, najlepszym z istniejących zegarów sztrapaców

z łańcuszkiem i futerałem skórzanyim tylko 8 koron.

Przy odbiorze 3 sztuk tylko 5 K. za sztukę.

Za dobry chód ręczy się 5 lat. Nieodpowiednie zegarki po 8 dniach oddania się lub zwraca pieniądze, więc nie ma ryzyka. — Wysła za zaliczką generalną reprezentacya pierwszej amerykańskiej fabryki precyzyjnych Roskopfa zegarków sądownie zaprotokół firmy 6304.

J. H. RABINOWICZ, Wiedeń, VII. Lindengasse 2. S. L.

Dostawca stow. c. k. urzęd. państw. Austr.

Serravallo

Wino chinowe z żelaza

Środek wzmacniający dla osłabionych, niedokrewnych i rekonwalescentów.

Środek wzbudzający apetyt, wzmacniający nerwy i oczyszczający krew.

Doskonały smak.

Okolo 2000 lekarskich atestów.

J. Serravallo. Trieste-Bareola.

Do kupienia w aptekach we flaszczkach 1/2 litr. po K. 2.40 i 1 litr po 4.40.

50—

Ulubiona Perfuma eleganckiego świata



Do nabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 1

Biuro techn. i rysunkowe

M. J. Żebrowskiego

inżyniera cywilnego we Lwowie, plac Bernardyński 1. 12.

Przeprowadza trasę, projekt i budowę wszelkich dróg komunikacyjnych jako to: kolei żelaznych i dróg kołowych, kolejek gospodarczych i linowych do eksploatacji lasów itp. (specjalista w rekonstrukcji i budowie nowych dróg powiatowych) wykonuje wszelkie roboty geometryczne, pomiary, podziały i parcelacje gruntów. Sporządza plany, rysunki, kopie, odbitki, wogóle wszelkie roboty w zakresie technicznego rysownictwa wchodzące po nader umiarkowanych cenach. -7740?

Gwałtu, czy to możliwe?

pyta się każdy — a jednak jest to święta prawda, że o połowę taniej niż wszędzie można nabyć

ubrania męskie, paletoty, futra, bundy, mundurki itp.

z powodu zupełnego zwinięcia handlu

przy ul. Halickiej 1. 8 9955 4-3

u BERLA LAUFERA.



Skład i pracownia
= Futer =
Feliksa i Juliana
Lubelskich

we Lwowie przy ul. Wałowej 1. 3.

Polecamy na sezon zimowy nasz zapas Futer w skórach, jakoteż gotowe futra damskie i męskie — oraz kołnierze boa, zarękawki, czapki, baranice i wiele innych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzących. Zarazem utrzymujemy doskonałe sukna do pokrycia futer i sprzedajemy wszystko po możliwie najniższych cenach. — Cenniki ilustrowane gratis i franco. 8836

Fa Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadającą takowy dzięki 14-miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznana jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u pań pełną, silną brodę i nadaje po krótkim używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późniejszego rośnięcia.

Cena puszek
1, 2, 3 i 5 zł.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysłać wprost fabrykę na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag
Wiedeń I., Graben 14



+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkim użyciu najlepszego środka pożywczego

„KOPOLO” (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniałą biust. W dawkach po k. 1-20 3-60 6-—

na 6, 14 3- dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach.

We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp. apt. Z. Rucker, apt.

W Krakowie: Zopoth & C-ie droguerya. 6772

Każdy nagniotek

i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pedzlowanie znanym ogólnie specjalnym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę: „Zum römischem Kaiser Fr. Josef Ramert, Brunn, Ferdinands-gasse 14. 7654

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Ska

Lwów, Rynek I. 45.

poleca

== Kawy znakomite w smaku aromatyczne. ==

	Woreczki Netto 4 3/4 Ko	1/3 Ko
Gwatemala Nr. 5	Kor. 14:25	Kor. 1:50
Ceylon dobra Nr. 4	19:—	2:—
„ gruba Nr. 3	19:76	2:08
„ przednia Nr. 2	20:52	2:16
„ najprzed. Nr. 1	21:28	2:24
„ perłowa	20:52	2:16
Mocca arabska	20:52	2:16
Mocca Jawa	20:52	2:16

Ważne: Nieuczciwość firm konkurencyjnych zniwala nas do wyjaśnienia, w jaki sposób praktykowana jest wysyłka woreczków kawy do każdej stacyi opłatnie: „Firma taka otrzymawszy zamówienie na woreczek kawy 5 Kilo waży takową wraz z workiem co czyni różnicę w towarze — 1/4 Kilo — liczy ale odbiorcy za całość 5 Kilo, zyskuje ten sam na jednej posyłce około 1 Kor. Oplacisz port 60 hal. ma zwykły 40 hal. Woreczki nasze mają netto kawy 4 3/4 Ko i za tyle liczymy, dlatego też nie możemy port opłacać 8399 5

BIELIZNA MĘSKA

fabryki krajowej

Rappaporta, Löwenthala i Gansa
w Przemyślu

Kołnierze, manszety i półkoszulki białe i kolorowe tylko z marką ochronną „Niedźwiedź“

powinna być w każdym handlu bielizny na składzie

Wyrób mocny, ładny i tani.

Proszę unikać bielizny obcej znaczonej oszukańczo „Wyrób krajowy“ a wyrabianej za granicą.

Jedyna marka krajowa „Niedźwiedź“.

Detailownie nie sprzedajemy!

Rappaport, Löwenthal i Gans w Przemyślu.

9833 5



Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa 7082



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt	(Familijna bardzo dobra	zł. 1:40
	Melange de Mo'kau w or. opak.	2:50
	Imperial cesarska	3:50
	Okruchy z najl. herb. kwiat.	1:20

Z Brodów! Grzybki litewskie aromatycz. kg. zł. 8:20

Kawę, Herbatę, Wina, Owoce południowe

najlepszej jakości wysyła pocztą opłatnie

Dom importowy

Teresa Rawicz Triest

Kawa niepalona:

Santos najlepszy	4 3/4 kg. netto	K. 10:92
Perłowa przednia	„ „ „	K. 12:82
Jawa złota prawdziwa	„ „ „	K. 13:30
Ceylon wyborowy	„ „ „	K. 13:60
Mocca arabska	„ „ „	K. 13:60
Ceylon-Plantage wielkoziarnista	4 3/4 kg netto	K. 15:96

Cenniki darmo i opłatnie.

Korespondencja w polskim języku.

10080

Wyjątkowa sposobność nabycia

Historii literatury polskiej

w 6 tomach

Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną dla zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł Literatury ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historia literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę u mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct. w oprawie 7 zł. 50 ct. — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do

Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów pl. Maryacki 1. 4. 8409

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr. I zł. —70

„ „ „ „ „ II. „ —90

„ „ „ „ „ III. „ 1:10

„ „ „ „ „ IV. „ 1:20

„ „ „ „ „ V. „ 1:40

Kawa palona zapomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 10217

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

C. k. uprz. fabryka maszyn i motorów
BRAUNERA i KLASSEKA następc. EMILA PLEWY
inżyniera w Wiedniu — poleca

Maszyny i przybory dla piekarzy

jak maszyny do mieszania, wygniatania, dzielenia ciasta i do tarcia bułek, drzewiczki do pieców, typy i drzewiczki typowe, lampy do oświetlania pieców i t. p.

MOTORY „Non plus ultra“ parowe stojące i leżące, benzynowe, gazowe i petrolinowe, najnowsze patentów. Zlecenia przyjmuje generaln. zastępc. dla Galicji i Bukowiny firma

Marek Feuerstein Lwów Gródecka 51.

Skład maszyn rolniczych do szycia i pomocniczych dla wszelkich celów przemysłowych. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 9605



aryacki 7. 44

Ceny znacznie niższe aż po święta Bożego Narodzenia!

Bezsprzecznie największy wybór i największy skład w tym zakresie w całej Galicyi.

Firma nasza jest wszechstronnie znana ze sumienności i z taniości.

== Prosimy dokładnie baczyć na nasz adres. ==

Ulgi w spłatach wedle umowy	Przy płaceniu gotówką 3 do 4 proc. rabatu	NIEUSTAJĄCA HYPERPRODUKCJA jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący — SŁABY POPYT —	Całkowita gotówka nie wymagana	Ulgi w spłatach wedle umowy
--------------------------------------	--	---	---	--------------------------------------

Uwaga! Na szczególne żądanie wysyłamy za nadesłaniem nam 2 znaczków poczt. po 10 h. nasz bogato ilustrowany cennik towarów futrzanych, jakoto: zarękawków, kołnierzy, czapek i kapeluszy futrzanych, dalej konfekcji damskiej i dziecięcej, jakoto: paletotów, zakietów, peleryn, bluzek, kostryumów, chustek na głowy, szali, balek, sukienek dziecięcych i in. towarów modnych.

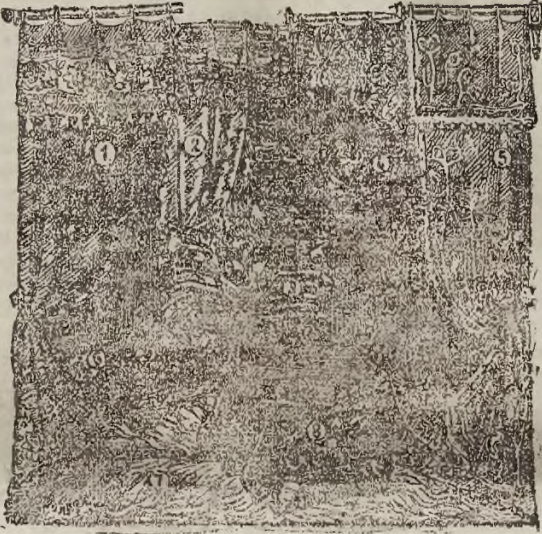
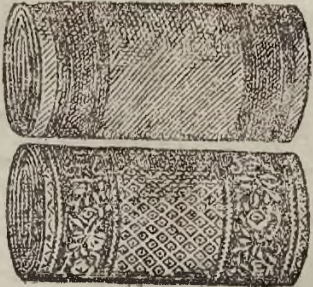
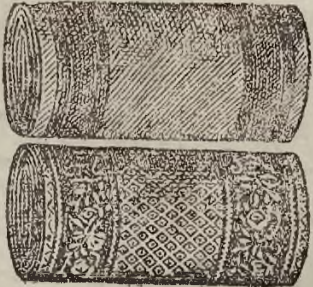
nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, koldry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile że Wielm. Pan może sobie spłatę wygodnie rozłożyć.

Nasza renomowana a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać, po bez konkurencyi niskich cenach obraża sobie także system i hasło „całkowita gotówka nie

wymagana” i „ulgi w spłatach możliwie dogodnie”.

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim innym Osobom prywatnym, dobrze sytuowanym, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przysługujemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.

Uwaga! Za nadesłaniem 2 znaczków pocztowych po 10 halery wysyłamy nasz bogato ilustrowany cennik mebli żelaznych, drewnianych i tapicerowanych, tudzież obrazów olejnych i luster. — Nasze niskie ceny wzbudzają sensację! — Ulgi w spłatach wedle umowy!

Portyery sztuka koron 130, 2, 3, i wyżej.	Firanki koron- kowe para kor. 250, 4, 6 i wyżej.		Dywany ścien. (smyrneńskich imitacya) 140/200 po k. 6, 8, 10 i wyżej, to same 100/200 po k. 4-50, 5, 6 i wyżej.	Dywaniki przed łóżka po k. 140, 2, 3 i wyżej.
Chodniki metr po 30, 50, 70 hal. i wyżej.	Kilkaset re- sztek chodni- ka po cenach bajecznych.		Koce flanelo- we 150/200 po kor. 4, 6, 8 i wyżej.	Kapy na łóżka po koron 4, 6, 8 i wy- żej.
Dywany poko- jowe 200/200 po k. 11, 14, 18 i wyżej.	Dywany ko- ścielne i przed ołtarze we wielkim wy- borze.		Kapy na stół po kor. 3-50, 5, 7 i wyżej.	Linoleum i ceraty w ogromnym wyborze.

Nasze niskie ceny
wzbudzają sensację!

Nasze niskie ceny
wzbudzają sensację!

W naszym specjalnym oddziale perskich i orientalnych dywanów i portyer, zredukowaliśmy również znacznie ceny, tak, że już dzisiaj sprzedajemy wspaniałe sztuki po koron 50, 60, 70 i wyżej.



Znawcy i miłośnicy znajdują u nas istne skarby wschodu, sprowadzone wprost z okolic anatolskich, afganistańskich, bochhar-
skich i beludgistańskich, jak z Kul-
padgan, Mezopotamii, Aserbeidschan
Luristan, Kirman, Arpadschai, Ka-
rabagh, Aiburgir, Bahawalpur, Gar-
mizar, Schurkarakir, Kandahar, El
Batiat nad Tygrysem, Chodobau-
dan, El Katif, Chan el Chalil, Tus
chirmati, Jeddichast, Irafchan, Dag-
hestan, Sumakh, Ouchak, Japrahk,
Mekka, Teheran, Hamadan, Mirza-
pore, Jordes i Dimirdzi.

Portyery w bardzo szlachetnym gu-
ście, ręczna robota, zostają spro-
wadzone wprost z Caramanii i
Aleppo, zaś rzadkie wzory torb
oslich i wielbłądzych wprost z Ana-
tolii. — Za każdy pojedynczy dy-
wan, kupiony u nas jako prawdzi-
wy, przyjmujemy na siebie zupeł-
ną gwarancję, co do jego rzeczy-
wistej orientacyjnej pochodzenia.



Kolosalny wybór der na konie we wszystkich możliwych gatunkach po Koron 250, 3, 4, 5, i wyżej.

Prócz towarów tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególnie nasz bogato zaopatrzone skład wyborczych gatunków portyer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karaiszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalni i do pokoi dziecięcych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora”, koców flanelo-
wych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, koldry, kapy na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych.

Żądając kredytu, niezbędnym koniecznym jest wpiąć nas ustnie lub pi-
semnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna
kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupu, prosimy o łaskawe zaszczytowanie
nas osobistymi odwiedzinami, skoro jednak Wielmożny Pan mieszka poza Lwo-
wem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łaskawie do nas listo-
wnie się udać.

7220

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutów na otomany, kapy na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, koldry, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej, szycionów, płótna, bielizny stołowej i innych potrzebnych artykułów.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre” we Lwowie

ulica Sykstuska l. 6. Pasaż Hausmana.